Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

Po konfiskacie nak' 2-gi

ABC

10 gr. 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

ŻYDZI SĄ DLA POLSKI ZAWSZE I POD KAŻDYM WZGLĘDEM RAKIEM, TOCZĄCYM JĄ.

St. Barzykowski

„Historia powstania listopadowego".

Nr. [208] Warszawa, niedziela 4 lipca 1937 r. Rok XII

Zatarg wawelski załatwiony

Sesji nadzwvczajnej nie będzie

List ks. Metropolity do p. Prezydenta

Jak się dowiadujemy, doszło już do porozumienia między władzami kościelnymi a rządem w sprawie zatargu wawelskiego.

W najbliższym czasie ogłoszony będzie list Metropolity Sapiehy do Pana Prezydenta R. P., którego treść ma w zupełności zadowolić najwyższe czynniki.

W związku z tym sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu stała się nieaktualna, zaś na sesji zwołanej dla spraw śląskich rząd oświadczy, iż nie potrzebuje pełnomocnictw dla załatwienia zatargu wawelskiego .

Trumna ze zwłokami ś. p. marsz. Piłsudskiego nie będzie już więcej przenoszona z miejsca na miejsce, aż do czasu ustawienia sarkofagu.

Poniżej dajemy poprzednio otrzymane wiadomości:

Posłowie wobec zatargu

płk. Sławek na widowni

Ogłoszono poniższy komunikat o zebraniu klubu posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość:

Dnia 3 lipca o godz. 11 przed południem odbyło się w gmachu Sejmu posiedzenie klubu dyskusyjnego posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość, pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu, B. Miedzińskiego.

Po szczegółowym zapoznaniu się z przebiegiem sprawy przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego, zebrani jednomyślnie postanowili wyrazić najostrzejsze potępienie gorszącej samowoli ks. arcybiskupa krakowskiego Sapiehy i udzielić rządowi wszelkich pełnomocnictw w kierunku uniemożliwienia podobnej samowoli na przyszłość.

W tym celu zebrani podpisali wnioski o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Ponad to upoważnili prezydium klubu do przedstawienia rządowi poglądów i dezyderatów, wyrażonych w toku dyskusji.

Jak się dowiadujemy w zebraniu uczestniczyło 46 posłów i senatorów, podczas gdy klub liczy około 130 członków. Członkowie klubu — ministrowie na posiedzenie nie przyszli. W mowach, wygłoszonych na zebraniu, zaznaczyła się szeroka rozpiętość poglądów: podczas gdy jedni mówcy domagali się zerwania konkordatu, inni byli bardziej umiarkowani i uważali, że zatarg raczej zdąża do załatwienia. Sen. Sieroszewski wystąpił z wielką filipiką przeciw Kościołowi.

ROLA P. SŁAWKA

Obrady klubu dwukrotnie przerywano dla przeprowadzenia kuluarowych rozmówek.

Koncepcja udzielenia rządowi pełnomocnictw dla załatwienia zatargu pochodzi podobno od pułk. Sławka. Doprowadziłaby ona do tego, że zatarg byłby nadal załatwiony wyłącznie przez rząd.

NIE MA 104 PODPISÓW?

Podobno wbrew wiadomościom, lansowanym przez różnych posłów nie ma jeszcze wymaganej konstytucją ilości 104 podpisów poselskich pod wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Zajścia w Łomży

Robotnik polski ugodzony nożem

ŁOMŻA, 3. 7. (tel. wł.). Dziś rano na ulicy Rybaki niejaki Szczuba (lat 24) robotnik, będąc podchmielony, potknął się i wybił szybę w sklepie żydowskim. Ze sklepu wybiegło trzech żydów, z których jeden ugodził Szczukę nożem. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

Na tym tle wynikły w mieście zajścia, które uśmierzyła policja.

Zajścia w Ciechanowie

Strajkujący wybili szyby w Starostwie

PAT. komunikuje:

Robotnicy pracujący na robotach publicznych w Ciechanowie woj. warszawskiego zorganizowali strajk, domagają się zwiększenia czasu pracy lub podwyżki.

W dniu 2 lipca r. b. strajkujący zebrali się pod gmachem starostwa i nie czekając na wynik prowadzonych pertraktacyj z inspektorem pracy, usiłowali wtargnąć do wnętrza gmachu.

Na wezwanie policji do cofnięcia się i rozejścia zebrani podburzeni przez agitatorów obrzucili policję kamieniami oraz powybijali szyby w oknach starostwa, wobec czego policja zmuszona była rozproszyć demonstrantów siłą, po czym spokój został całkowicie przywrócony.

W wyniku zajścia został ranny kamieniem w głowę st. post. Wiśniewski, dwie zaś osoby lekko pokaleczone. Stan zdrowia st. posterunkowego Wiśniewskiego, którego odwieziono do szpitala, jest ciężki.

S.O.S. Amelii Earhart

w gumowej łodzi na oceanie

dzielna lotniczka wzywa pomocy

HONOLULU, 3. 7. Panuje tu zaniepokojenie co do losu znanej lotniczki amerykańskiej Amelii Earhart. Earhart rozpoczęła swój lot dookoła świata w towarzystwie pilota Freda Manninga z Oakland (Kalifornia). Trasa lotu prowadziła przez Amerykę Południową, Afrykę Środkową, Indie i Australię. W dniu 28 czerwca lotniczka przybyła do Lae (Nowa Gwinea) z Port Darwin (Australia) i we czwartek wystartowała do dalszego lotu na odległą o 2.570 mil wyspę Howland. Chciała ona przebyć tę trasę w ciągu 20 godzin.

Amerykańska straż nadbrzeżna w Honolulu otrzymała depeszę iskrową od lotniczki, która donosi, że posiada zapasy benzyny zaledwie na 1 godzinę. Władze amerykańskie wydały zarządzenie celem poszukiwania zaginionej lotniczki. Okręt nadbrzeżny „Itaca" stacjonowany na wyspie Howland wraz z dwoma innymi statkami wyruszył na poszukiwania zaginionej lotniczki. Ogólnie przypuszczają, że Amelia Earhart dokonała przymusowego wodowania na Oceanie w pobliżu małej wyspy koralowej o długości 1.5 mili. Wysepka ta jest pozbawiona roślinności. W pobliżu wyspy Howland panowała burzliwa pogoda. Wskutek niezwykle silnych wiatrów lotniczka musiała zużyć więcej benzyny niż przypuszczała. Amelia Earhart posiadała na swoim samolocie ratunkową łódź gumową oraz pas ratunkowy.

SAN FRANCISCO, 3. 7. Krążownik angielski „Achilles" przejął wczoraj o godz. 23 według czasu Greenwich sygnały SOS od lotniczki Earhart.

Z Honolulu udało się w kierunku wyspy Howland 11 hydroplanów. Dziś wieczorem dotrą one do wyspy i natychmiast rozpoczną poszukiwania okolic.

Z Los Angeles nadeszła wiadomość, że jeden z krótkofalowców przejął słabe sygnały radiowe na fali 31 m, odpowiadającej długości fali aparatu Earhart.

Powstanie nowej wyspy

MOSKWA, 3. 7. Naskutek wybuchu podwodnego wulkanu na morzu Kaspijskim powstała duża wyspa w odległości 100 kilometrów od wschodniego wybrzeża na poziomie Kisłowodska.

Szajka komunistów w szkołach

Wyrok w sensacyjnym procesie

Sąd Okręgowy ogłosił w sobotę wyrok w procesie szajki komunistów żydowskich w Warszawie.

Przywódca jaczejki Mendel Frank otrzymał karę 3 lat więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, Chaja Grynberg, łączniczka między kołami szkolnymi 2 lata więzienia, Estera Chojne, sekretarka egzekutywy rewolucyjnego związku niezamożnej młodzieży szkolnej 2 lata, Sura Kaliska, Regina Nissenbaum i Jenta Cynamon na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Ostatnim dwom zawieszono wykonanie kary na 3 lata z uwagi na młodociany wiek.

Główny oskarżony w czasie odczytywania wyroku zachowywał się prowokacyjnie.

Nie ma kapelanów, ale są koszermajstry

na okrętach polskich linii

Pani Apenszlakowa kieruje propagandą

Otrzymujemy informacje o niebywałych stosunkach, panujących na naszych liniach żeglugowych.

Oto szereg kierowniczych stanowisk w „Gdynia — Ameryka" naj poważniejszej naszej linii okrętowej, obsadzony jest przez żydów. W szczególności kierownikiem wydziału palestyńskiego jest żyd, Tennenbaum. Kierownikiem wydziału południowo - amerykańskiego żyd Szmul Zelman Wermuth, b. kierownik wydziału palestyńskiego. W wydziale północno - amerykańskim pracują aż trzy żydówki. A już szczytem wszystkiego jest fakt, że wydziałem prasowym kieruje żydówka, p. Apenszlakowa, żona redaktora sjonistycznego „Naszego Przeglądu", pisującego pod pseudonimem „Pierrot". Pan „Pierrot" znany jest ze swoich zaciekłych napaści na polski obóz narodowy. Współpracownicy p. Apenszlakowej to też żydzi i żydówki. Ciekawe czy p. Apenszlakową i jej współplemieńcy „robiący w prasie" na rachunek G. A. L., należą do Związku Dziennikarzy Żydowskich, który się wsławił napaścią na polskie sądownictwo w związku z procesem Chaskielewicza.

Tak się przedtawiają sprawy w centrali GAL. Nie lepiej jest na statkach, które wszystkie posiadają liczny personel żydowski. Na „Polonii" znajduje się rabin, rzezak, koszermajster i mochel. Jest to jeszcze o tyle zrozumiałe, że „Polonia" obsługuje linię palestyńską. Natomiast jest zupełnie niesłychane, że nawet na „Piłsudskim" mamy koszermajstra żyda Kornblita, który czuwa nad doborem potraw dla żydów.

Taką niesłychaną troskliwość okazują dobrze opłacani dyrektorzy GAL-u, jedynie posażerom żydom. Natomiast pasażerowie katolicy pozbawieni są na statkach GAL księdza, co jest oczywistym skandalem. Podróż do Ameryki południowej trwa 24 dni. Przez cały ten okres pasażerowie katolicy pozbawieni są posługi religijnej. A jednocześnie na tych statkach koszermajstry czuwają nad potrawami, by żydzi, broń Boże nie zjedli czegoś trefnego.

Te niebywałe stosunki w liniach żeglugowych, będących własnością państwa muszą ulec niezwłocznie radykalnej zmianie. Jest to niedopuszczalne, by w tak ważnym i czułym instrumencie, jakim jest marynarka, kierownicze stanowiska zajmowali żydzi.

Opinia polska domaga się jaknajszybszego odżydzenia naszych linii okrętowych.

Konieczna podstawa

Konsolidacja wszystkich uczciwych Polaków, tak niezbędna w dobie dzisiejszej, może się dokonać, jak to już niejednokrotnie pisaliśmy jedynie na podstawie pewnego doboru moralnego. Zasada ta znajduje coraz większe zrozumienie w społeczeństwie. Ale od przyjęcia tej zasady do jej realizacji droga jeszcze daleka.

Przede wszystkim trzeba się zdecydować na to, co ma być miernikiem moralności. Bo jeśli się jedynie powie, że konieczny jest dobór moralny, a nie powie się, na jakich zasadach ma się ten dobór moralny odbywać, to w gruncie rzeczy nic się jeszcze nie powiedziało.

Bo przecież mogą się znaleść ludzie, którzy będą uważali mordy polityczne za czyn moralny, mogą się znaleść inni, aprobujący moralnie zbrodnie sądowe, popełniane w Rosji, są przecież jeszcze dziś zwolennicy zasady, że „cel uświęca środki" i to pojętej w sposób najbardziej prymitywny.

I dla tego trzeba stanąć zdecydowanie na gruncie pewnego określonego systemu etycznego. Inaczej bowiem grozi anarchia moralna. W Polsce jedynym systemem etycznym, na gruncie którego można stanąć jest etyka katolicka. Jest to jedyne wyjście i to nie tylko dla wierzących katolików, bo nawet ludzie niewierzący muszą zrozumieć, że Polska jest krajem katolickim, a oparcie się na innych zasadach moralnych, choćby przez kogoś subiektywnie uznanych za najsłuszniejsze, musi w Polsce prowadzić do anarchii.

Etyka katolicka stanowi tę konieczną podstawę, bez której niemożliwe jest jednoczenie się społeczeństwa polskiego pojęte jako dobór moralny. Stąd ataki kierowane dziś tak często na katolicyzm, mają uderzać nietylko w religijno - moralną stronę katolicyzmu.. Niewątpliwie odgrywają tu rolę również czynniki polityczne. Chce się bowiem również tą drogą przeszkodzić tak niesympatycznej dla wielu konsolidacji. Mówić o zjednoczeniu narodowym, a jednocześnie uderzać w katolicyzm, mogą jedynie ludzie nie rozumiejący zupełnie stosunków polskich.

Pierwszym koniecznym warunkiem prawdziwej konsolidacji jest mocne oparcie się o zasady katolickie. Tu nie wystarczy deklamowanie frazesów katolickich. Trzeba w praktyce przyjąć etykę chrześcijańską za podstawę swego działania. Trzeba zrozumieć ducha, jaki ożywia Kościół i jego organizacje.

Bez tego wszelkie deklamacje o zjednoczeniu narodowym będą tylko deklamacją, a niektórzy ludzie, głoszący zasady katolickie, w praktyce będą narażeni na to, że ich postępowanie będzie wykazywało całkowite tych zasad niezrozumienie.

J. K.

Kłamliwe zeznania świadków-żydów

w wielkim procesie komunistycznym

W drugim dniu procesu uczennic żydowskich, oskarżonych o zakładanie jaczejek komunistycznych wśród młodzieży szkolnej na terenie Warszawy, zeznawali świadkowie.

Przeważnie były to koleżanki oskarżonych, młode żydówki, które przyjęły specjalną taktykę, mającą na celu bronienie koleżanek przed grożącą im odpowiedzialnością. W śledztwie wychowanki p. Perły Łubieńskiej zeznawały dużo o poszczególnych oskarżonych, zwłaszcza o Surze Kaliskiej i Esterze Chojnie, głównych prowodyrkach akcji wywrotowej. Na rozprawie jednak cofały swoje zeznania, odwoływały je, zasłaniając się brakiem pamięci, bądź oświadczyły, że w śledztwie zeznawały tak, jak im powiedział przesłuchujący.

Stanowisko to spowodowało, że prok. Piotrowski prosił Sąd o przesłanie zeznań kilku świadków, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej za świadome złożenie nieprawdziwych wyjaśnień.

Koleżanka Chojny, Janina Świeca, zapytana przez prokuratora dlaczego obecnie mówi inaczej, odpowiedziała, że czyni to na prośbę swojej znajomej koleżanki ze szkoły Ortenberg, która prosiła ją, aby nie wsypywała oskarżonych i całą winę przerzucała na Reginę Nisenbaum.

Jak wiadomo Nisenbaum załamała się w śledztwie i wsypała wszystkie swoje koleżanki. Taktyka komunistów zmierza do umyślnego pogrążania Nisenbaum za obciążanie współoskarżonych.

Prok. Piotrowski zapowiedział, że przeciwko Ortenberg wytoczy sprawę karną o poplecznictwo na korzyść Chojny.

Matka Nisenbaum — Rachela, wezwana do sądu w charakterze świadka, opowiedziała, jak po wykryciu jaczejek przychodziły do niej do mieszkania matka i ciotka oskarżonej Chai Grynberg, prosząc aby wpłynęła na córkę, która niepotrzebnie obciąża i wsypuje koleżanki. Mówiły, że Nisenbaum może zmienić zeznania, a wtedy śledztwo przeciwko wszystkim oskarżonym będzie umorzone, nie ma bowiem żadnych dowodów, poza wyjaśnieniami Nisenbaum.

Policjant Janik opowiada, jak w d. 1 maja ub. r. na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich Mendla Franka. Komunista razem z drugim towarzyszem Baumem miał przy sobie czerwony transparent z napisem: „Cała niezamożna młodzież szkolna do walki z faszyzmem. Czerwona pomoc wydział szkolny Mopr". Frank trzymał transparent pod płaszczem, a gdy go zrewidowano w bramie, oświadczył, że otrzymał transparent od jakiegoś nieznanego mężczyzny.

Przebywając w więzieniu Frank, Goldberg i Kaliska dalej prowadzili agitację komunistyczną i urządzali demonstracje przeciwko zarządzeniom władz więziennych. Na 1 maja tego roku rozdawali więźniom kokardki czerwone i wzywali ich do świętowania.

Po zbadaniu kilku świadków odwodowych zamknięto przewód sądowy i odbyły się przemówienia prokuratora i obrony. Wyrok na stronie pierwszej.

Pogoda słoneczna

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 4 b. m.: W całej Polsce będzie panowała pogoda słoneczna i ciepła z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych. Lekka skłonność do burz. Rankiem miejscami mgły. Słabe wiatry miejscowe.

Zapis dla żydów z Bydgoszczy

Będzie przyjęty przez miasto

Wkrótce wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej prezydent m. Bydgoszczy p. Barciszewski. Wyjazd ten łączy się ze sprawą zapisanego Bydgoszczy przed kilku laty spadku po żydówce Lenie Cohen.

Zapis ten zawierał warunek, że odsetki od kapitału miały być przeznaczone na utrzymanie niezamożnych żydów, mieszkańców Bydgoszczy. Wobec tego Rada Miejska spadku nie przyjęła.

Później jednak naskutek interwencji władz nadzorczych nastąpiła zmiana decyzji i postanowiono przyjąć spadek.

Okazało się potym, że wartość spadku jest znacznie mniejsza niż przypuszczano, i że część spadku stanowią małowartościowe obrazy, na które trudno będzie znaleźć w Ameryce nabywców.

Obecny wyjazd prez. Barciszewskiego niewątpliwie przyczyni się do całkowitego wyjaśnienia tej spadkowej sprawy.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Uprzejmie proszę o udzielenie mi miejsca w poczytnym organie Sz. P. Redaktora bym mógł złożyć gorące podziękowania w imieniu matki ś. p. Lucjana i moim tym — Redakcjom pism i osobom, które okazały nam współczucie z powodu bolesnej straty, czy to słowem, pismem lub osobistym udziałem w pogrzebie naszego ś. p. syna Lucjana.

(-) Karol Adwentowicz.

Wiadomości gospodarcze

POBYT PRZEDSTAWICIELA U. S. A. W ŁODZI

Ostatnio bawił w Łodzi szef sekcji Handlu Wewnętrznego w depart. Handlu Stanów Zjednoczonych dr. St. Kędzierski. W czasie swego pobytu dr. Kędzierski zwiedził fabryki przemysłu bawełnianego i wełnianego jak również nawiązał kontakt z przedstawicielami przemysłu. Dwudniowy pobyt dr. Kędzierskiego w Łodzi ułatwił mu zorientowanie się w możliwościach eksportowych łódzkiego przemysłu włókienniczego. Produkcja włókiennicza przemysłu łódzkiego pod względem jakości odpowiada, zdaniem dr. Kędzierskiego, wymaganiom rynku amerykańskiego i zwiększenie eksportu zależyć będzie od racjonalnego zorganizowania tego wywozu.

NOWE WYDANIE TARYFY RADY PORTU W GDAŃSKU

Ukazało się nowe wydanie taryfy Rady Portu w Gdańsku, obowiązujące od dn. 1 lipca r. b. Taryfa reguluje opłaty w porcie gdańskim, zawiera przepisy wykonawcze, regulamin eksploatacji nadbrzeży i używanie dźwigów, wreszcie zawiera obwieszczenia Rady Portu. Nowe wydanie taryfy nie zawiera, jeżeli chodzi o opłaty dotychczasowe, żadnych istotnych zmian.

KLĘSKA POSUCHY W CZECHOSŁOWACJI

W Użhorodzie odbyło się posiedzenie Wydziału Krajowego, na którym zostały ustalone rozmiary katastrofy, spowodowanej posuchą. Całkowity obraz klęski przedstawia się następująco: Zasiano ogółem 544 tys. ha, z czego przewidywany dochód wynieść miał 476,7 miln. kor. czeskich; tymczasem straty w zbiorach wyniosą 43,6 proc., czyli 208,1 miln. kor. czeskich.

BRAK ROBOTNIKÓW ROLNYCH W NIEMCZECH

W Niemczech wydane zostało rozporządzenie zwalniające aż do ukończenia żniw wszystkich wieśniaków zatrudnionych w t. zw. „służbie pracy", albo odbywających służbę wojskową w charakterze ochotników. Zarządzenie to ma na celu dopomożenie rolnictwu w okresie żniw, gdyż w Niemczech odczuwa się dotkliwy brak robotników rolnych.

WYJAŚNIENIE IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ

W związku z naszą notatką p. t. „Koncesjonowanie Związków Gospodarczych domagają się Izby Przem.-Handl." z dnia 1 bm. Izba Przem.-Handl. w Warszawie wyjaśnia, iż notatka ta polega na nieporozumieniu. Izby Przem. - Handl. bowiem nie zamierzają wystąpić do władz z wnioskiem w sprawie wprowadzenia koncesji na tworzenie nowych związków i stowarzyszeń gospodarczych. Obecnie bowiem. utworzenie zrzeszenia przemysłowego wymaga zatwierdzenia statutu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych: tendencja dla papierów procentowych i akcyj utrzymana; 7 proc. poż. śląska 51.25; 7 proc. poż. m. st. Warszawy (Magistrat) 50.50; 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 64.00; II em. 64.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 53.00; (drobne) 52.00; świadectwa 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 48.90. Bank Polski 99.50.

ABC sportowe

Polska III prowadzi

po 7 etapach biegu „Dookoła Polski"

Po odpoczynku w Poznaniu zawodnicy wyruszyli w piątek na trasę Poznań — Włocławek — 7-go etapu wyścigu kolarskiego dookoła Polski. Długi liczący 230 klm. etap wykazał dalszą poprawę formy zawodników zagranicznych, którzy znajdowali się zawsze w czołówce a nawet dość często inicjowali ucieczkę.

Jednak ostatni odcinek drogi przed metą, w którym było aż 6 km. drogi polnej uniemożliwił im przeprowadzenie walki z naszymi zawodnikami na samym finiszu.

Przed Koninem wycofuje się dobrze jadący młody zawodnik z Łodzi Jaskólski, który rozchorował się na anginę. W samym Koninie Włoch Bambagiotti zderza się z Kapiakiem Mieczysławem, pada na ziemię i łamie koło. Po otrzymaniu nowego koła jedzie dalej.

Ostatnie 60 klm. kolarze idą ciągle razem i dopiero 6 klm. polnej drogi wykorzystują Napierała, Kapiak Józef i Wiśniewski i odrywają się od czołówki. Na tor kolarski we Włocławku wpada pierwszy Kapiak, o dwie maszyny przed Wiśniewskim i Napierałą. Czas zwycięzcy 7:34:02, Wiśniewskiego 7:34:03, Napierały 7:34:05. Następnie przybyli Urbaniak 7:34:54, Moczulski 7:34:55, Wasilewski 7:35:42, Węgier Elesz 7:36:12, Wandor 7:36:12,2, Duda 7:36:13, Clemens (Francja) 7:36:15, Bambagiotti (Włochy) 7:36:15,4.

Drużynowo przybyła na pierwszym miejscu Polska 3, na drugim Polska 1, na trzecim Polska 2, na czwartym Polska 4, na piątym drużyna węgierska, na szóstym drużyna rumuńska.

W ogólnej klasyfikacji po 7 etapach prowadzi indywidualnie Napierała w czasie 34:42:19, 2) Wasilewski w czasie 34:45:02,6, 3) Kapiak Józef 35:00:04, 4) Urbaniak 35:05:02,2, 5) Ignaczak 35:05:18,6, 6) Moczulski 35:05:45,2, 7) Starzyński 35:15:25,8, 8) Wiśniewski 35:23:10,8, 9) Wandor 35:24:27, 10) Duda 35:44.03.

Drużynowo w ogólnej klasyfikacji prowadzi Polska 3 w czasie 69:40:41,4, na drugim miejscu Polska 1 — 69:42:54, 3) Polska 2 — 69:45:01,6, 4) Polska 4 — 70:38:33,4, 5) Węgry 72:33:17,2, 6) Rumunia 73:03:12,2.

Ostrzeżenie

Od dr. Waleriana Charkiewicza, współpracownika „Słowa" z Wilna otrzymujemy następujący list z prośbą o wydrukowanie:

„Jak się dowiaduję, na terenie Warszawy grasuje pewien oszust, który posługując się fałszywymi biletami wizytowymi z tekstem: Dr. Walerian Charkiewicz, Wilno, Red. „Słowo", zwraca się przez posłańców do różnych osób z prośbą o pożyczenie 85 — 90 zł. Prośbę swą oszust uzasadnia okolicznościami przeważnie dramatycznego charakteru, a jako gwarancję zwrotu pożyczki, dodaje do listu weksel in blanko do 100 zł., podpisany moim imieniem i nazwiskiem, nawet bez usiłowania podrobienia mego charakteru pisma.

Osoby, które coś wiedzą o podobnych wyczynach oszusta, proszone są o niezwłoczne powiadomienie Urzędu Śledczego w Warszawie (Daniłowiczowska 3 — Kierownictwo IX brygady); gdyby zaś oszust, nie wiedząc o tym ostrzeżeniu, zwrócił się do kogoś jeszcze, należy oddać go w ręce policji".

Walerian Charkiewicz.

Niedziela na boiskach

Na Dynasach w godz. 18 — 19 zakończenie międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski.

Na boisku Polonii o godz. 18-ej mecz piłkarski Łódź — Warszawa o puchar Prezydenta R. P.

Na Szczęśliwicach — narodowe zawody strzelecko - myśliwskie.

Na Żoliborzu — zawody sportowe młodzieży robotniczej w charakterze propagandowym. W programie turniej piłkarski juniorów, gry sportowe, biegi na przełaj i t. d.

NA PROWINCJI:

W Łodzi — międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunia oraz start do ostatniego etapu wyścigu dookoła Polski Łódź — Warszawa na dystansie 141 klm.

W Krakowie — mecz reprezentacyj ligowych Krakowa i Poznania.

W Chorzowie — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

W Katowicach — mecz o puchar Prezydenta Śląsk — Poznań, występ drużyny Ujpeta z Budapesztu w szczypiorniaku oraz kolarskie mistrzostwa Polski Policji Państwowej.

W Bielsku — mecz waterpolo o mistrzostwo ligi Hakoah — AZS.

W Stanisławowie — mecz o puchar Prezydenta R. P. Stanisławów — Kraków.

W Łucku — mecz o puchar Prezydenta R. P. Wołyń — Wilno.

W Gdyni — turniej tenisowy o mistrzostwo korpusu podoficerskiego.

W Gdańsku — międzynarodowe regaty wioślarskie z udziałem polskich osad.

Dom w którym „straszy"

Tajemnicza przygoda dwóch lotników

w pustym mieszkaniu przy ul. Wilczej

Przeszło od lat 20-tu stoi pustkowiem mieszkanie, znajdujące się na I piętrze, domu Wilcza 2. Balkon zabity deskami, niemyte od Bóg wie jak dawna szyby, czynią przygnębiające wrażenie.

W mieszkaniu tym, za czasów okupacji niemieckiej, zamordowana została jego lokatorka, Grobicka, słynna z piękności. Od tego czasu mieszkanie stoi pustką, a ktokolwiek tam zamieszka, najwyżej już po 2-ch dniach opuszcza je „na skutek dotychczas niezbadanych zjawisk," wchodzących w zakres t. zw. „czwartego wymiaru".

Ostatnio zamieszkało tam 2-ch oficerów lotnictwa. Spali oni w oddzielnych pokojach lecz już podczas drugiego noclegu jeden z nich obudzony został 5-cioma kolejnymi strzałami rewolwerowymi oddanymi przez swego kolegę. Gdy lotnik wpadł do pokoju swego kolegi, ten leżał zemdlony na ziemi, kurczowo trzymając w ręku mały, belgijski browning. Po doprowadzeniu do przytomności lotnik nie chciał za nic w świecie opowiedzieć, co go spotkało i czym prędzej wraz z drugim współlokatorem wyprowadził się z „nawiedzonego" mieszkania.

Ostatnio mieszkaniem tym, należącym do właścicielki kamienicy, p. Umiastowskiej, zainteresowało się Tow. Metapsychiczne. Mianowicie chce ono wynająć zagadkowe mieszkanie i przeprowadzić tam szereg naukowych doświadczeń z dziedziny mediumizmu, spirytyzmu i okultyzmu. Również „na własną rękę ma tam dokonać badań znawca tych dziedzin p. Stanisław A. Wotowski. Nadmienić należy, że w związku ze strzałami w wyżej opisanym mieszkaniu, policja, mimo najskrzętniejszych poszukiwań, nie znalazła kul, ani nawet przestrzelin, czy też najmniejszych ich śladów.

Budge mistrzem Wimbledonu

Jędrzejowska wyeliminowana

LONDYN, 2. 7. Jak oczekiwano rudowłosy Amerykanin Donald Budge pokonał dość łatwo mistrza Niemiec von Cramma. Amerykanin zdobył mistrzostwo świata w trzech setach 6:3, 6:4, 6:2. Cały mecz trwał zaledwie godzinę.

Jędrzejowska wraz ze swoim partnerem Amerykaninem Mako pokonana została przez parę amerykańską Budge — Marble w półfinale gry mieszanej 3:6, 2:6.

Reprezentacja piłkarska Rumunii

przybyła do Łodzi

W piątek przybyła do Łodzi reprezentacja piłkarska Rumunii, która rozegra w niedzielę mecz międzypaństwowy z reprezentacją Polski.

Ekspedycja rumuńska przybyła w składzie 21 osób w czym 4 dziennikarzy, współpracowników największych pism rumuńskich i speaker radia rumuńskiego, który przeprowadzi transmisję meczu na rozgłośnie rumuńskie.

Barw rumuńskich bronić będzie niemal ta sama drużyna, co grała w Rumunii przeciw reprezentacji Szwecji. Jedyna zmiana zaszła w obronie, gdzie z Burgerem zagra Felikan. W bramce wystąpi David (rez. Pavlovic), w pomocy zagrają: Refinsky, Juhas, Wintilla, w ataku Moldoveni, Covac, Baratky, Bodola i Dodai.

Kierownik drużyny rumuńskiej w rozmowie z przedstawicielami prasy wyraził przypuszczenie, że mecz niedzielny powinien dać wynik remisowy, gdyż spotykają się drużyny reprezentujące ten sam poziom. Nie należy jednak zapominać, że drużyna polska gra u siebie i publiczność na pewno zdopinguje swą drużynę. To daje drużynie polskiej pewną przewagę.

Niedziela 4 lipca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.03 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Chełmna. 11.23 Fragment koncertu Pow - Wow w Flagstaff — Arizona (transmisja z Ameryki Północnej). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dzień letni — poranek muzyczny w wyk. Ork. Symf. P. R. 13.00 Przegląd aktualny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 „Kariera Ciapy" — opowiadanie dla dzieci starszych. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowkiego — transmisja z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. 17.00 „Czepiny" — obraz z wesela na Górnym Śląsku. 17.30 Reportaż z życia. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transm. z kawiarni „Esplanada" w Poznaniu. W przerwie ok. godz. 18.55 W kotle mandżurskim — felieton. 20.00 „W dniu Święta Ameryki" 20.20 Tr. z Łodzi zakończenie meczu piłkarskiego Polska — Rumunia. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 „Pod dachami Warszawy" — Wesoła Syrena. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Sześć pieśni Adolfa Jensena w wyk. Jadwigi Hennert. 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika i komunikat meteorologczny.

WARSZAWA II (Mokotów).

15.00 Muzyka lekka. 16.00 Dyrygenci i wirtuozi w roli kompozytorów (płyty). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 5 lipca

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Praca gospodyni w czasie żniw —pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 Marsze artystyczne (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Praca drukarska. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Mały Korsykanin" — audycja dla dzieci sarszych. 16.15 Utwory fortepianowe na 4 ręce Juliusza Zarembskiego S. Dobrzycka i I. Rosenbaum. 16.45 Tajemniczy człowiek — pułkownik Lawrence — felieton. 17.00 Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej. 17.50 „Świętojańskie ziele". 18.05 Chór Dana i Ork. Eugeniusza Wolffa (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska p. t. „Bitwa pod Kostiuchnówką" 19.30 „Po IV-ym biegu kolarskim dookoła Polski" 19.40 Pływactwo polskie na przełomie — pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 21.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego. Ork. P. R. O. Martusiewicz — fortepian, M. Salecki — śpiew. W przerwie ok. godz. 21.45 „Wielki świat Capowic" recytacja. 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika i komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Kwartety Debussy'ego i Ravela (płyty). 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. I. Gadejska — śpiew. St. Staniewicz — fortepian. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). Książki niepokojące — szkic literacki. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Kronika sportowa

CORAZ PRĘDZEJ

Angielscy lekkoatleci uzyskali ostatnio szereg dobrych wyników, a mianowicie: 880 y. — Collyer 1:53,1 sek., 100 y i 220 y — Holmes 10 sek. i 22 sek., 1 mila Wooderson 4:14,5 min., 3 mile Hughes 14:23,8 min.

W Ameryce uzyskano następujące wprost fantastyczne wyniki:

Tyczka — Sefton i Meadows po 442 cmt., 1 mila — Lash 4:09,4 min., 2 mile — Lash 9:22,5 min., 220 y — Orr 21 sek., 440 y — Malott 47,1 sek. Wzwyż — Walker 203 cm. W dal — Nuutking 746 cm. Kula — Watson 15,89 m. Dysk — Zagar 48,46 m.

Należy wspomnieć, że niestowarzyszony 18-letni zawodnik amerykański, Murzyn Harries, rzucił dyskiem poza konkursem 53,54 m. Wynik ten lepszy jest od rekordu świata Niemca Schroedera o 44 cm.

BOKS ZAWODOWY

W Nowym Orleanie odbył się mecz bokserski, w którym mistrz świata Barney Ross znokautował w piątej rundzie znanego pięściarza Jim Burke.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 2400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 m: Iloczyn, Tanga, Nelly, Nomade, Irtysz, Ifar, Jeszcze raz, Ibis.

GON. 2. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl, Dyst, 1800 m: Frejlina, Hipoteza, Honwed, Olimp, Markietanka, Kenia, Govil,, Ney, Harrietta.

GON. 3. Płoty. Handicap. Nagr. 4000 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst, ok. 3200 m: Rodin 63 kg, Grand Seigneur (pół krwi) 72. Garlacz 66, Galahad 68, Nurt 72.

GON. 4. Handicap Chambery Nagr. 10.000 zł, dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2200 m: Nola 57,5, Toffi 53,5, Pędziwiatr II 50, Krzemień 56,5. Karola Picton 54. Noceur 52, Irtysz 56, Ifar 54, Lech II, 59, Ibis 53,5, Pommery 57 kg, Le Picador 58 kg.

GON. 5. Nagr. 1800 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst, 1600 m: Struna, Favoritas, Orawa II, Giorgetta, Avanti III, Honwed, Hipoteza, Dzwon II, Moneta, Odwaga, Bryza.

GON. 6. Handicap Kordiana. Nagr. 10.000 zł. dla 4 l. i st. og, i. kl, Dyst, 2200 m: Grawer 53, Hawerla 55, Gaffeur 56,5, Neptun 56, Olimp 45, Habdank 62, Dar 58,5, Jacek II 61, Grand Seigneur 54, Loridan 59, Babinicz 55, Komis 56,5, Kłopot 55,5, Orlean 56, Rewers 52, Bałtyk 62,5.

GON. 7. Nagr. 2200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst, 2800 m: Toreadore, Taiga, Hokej, Sandomierz, Orgia, Murat II, Milo, Massacre.

GON. 8. Nagr. 2400 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 m: Raguza, Harmattan, Nord, Lawina, Kryniczanka, Wicher III, Pamir, Jantoś, Styl, Loridan, Orlean.

GON. 9. Nagr. 1.400 zł. dla 4 l. i st. og. i kl, Dyst, 2100 m: Sława, Ever More, Fandango II, Papryka. Harcerz, Ottawa, Bibus.

Wielka ankieta „ABC"

Służba w armii to zaszczyt i odpowiedzialność
„Nie dopuszczać żydów do odpowiedzialnych stanowisk"
mówił św. Tomasz z Akwinu

Ankieta ABC „Jak usunąć żydów z armii" wywołała ogromne zainteresowanie w najszerszych kołach społeczeństwa. Wszyscy czytelnicy nadsyłając swoje odpowiedzi podkreślają, że ankieta ABC winna stać się zdecydowanym żądaniem całego społeczeństwa polskiego usunięcia żydów z armii.

Poniżej, zgodnie z zapowiedzią drukujemy b. ciekawą odpowiedź dr. Anny Danuty Drużbackiej.

ELEMENT OBCY I WROGI

Usunięcie żydów z armii polskiej uważam za nieodzowne z następujących powodów:

Żydzi są w narodach chrześcijańskich elementem **obcym i wrogim**. Już prawo Mojżesza przestrzegało przed dopuszczaniem obcych przybyszów do stanowienia w sprawach narodu. Obcy, nie mający głębszego przywiązania do kraju, który nie są panami, mogą łatwo przeciw temu krajowi spiskować i działać na jego szkodę. Potwierdzają to zresztą dzieje.

ZAKAZ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Na te mądre przestrogi Mojżesza zwracał już uwagę wielki filozof chrześcijański wieku XIII, Tomasz z Akwinu, obdarzony przez papieża Piusa XI tytułem Powszechnego Doktora Kościoła. Przypominał o zakazie dopuszczania żydów do jakichkolwiek stanowisk i funkcyj odpowiedzialnych w społeczeństwach chrześcijańskich, który to zakaz wydała Stolica Święta jeszcze na początku wieku XIII. Nawoływał do dyssymilacji żydów i obrony zasad moralności chrześcijańskiej przed ich rozkładowym wpływem. Jakież zaś funkcje są bardziej odpowiedzialne od tych, które powierza naród żołnierzowi, mającemu czuwać nad jego bezpieczeństwem? Gdzie może za chodzić większe niebezpieczeństwo demoralizacji, jak w szeregach armii, na której karności, sprawności i odwadze polega cały naród?

Teraz, kiedy niebezpieczeństwo żydowskie zagraża bardziej, niż kiedykolwiek „czas najwyższy, by społeczeństwa chrześcijańskie przypomniały sobie przestrogi zarówno Mojżesza (do których, w tym wypadku, żydzi stosują się jak najsumienniej), jak i wielkich myślicieli chrześcijańskich tej miary, co Tomasz z Akwinu, — by postuszne były zakazom, które Stolica Apostolska wydała przed wiekami w trosce o własne ich dobro.

ROBOTY PRZYMUSOWE SĄ BEZCELOWE

Zastępowanie przymusową pracą żydów ich słusznego i koniecznego odsunięcia od stanowienia o sprawach narodu rdzennego nie miałoby żadnego uzasadnienia, a co więcej nie byłoby celowe. Żydzi są intruzami. Pragną wyprzeć narody rdzenne z krajów, do których przywędrowali, wygnani z własnej ojczyzny. Nie należy się łudzić, by prace przez nich wykonywane przymusowo, spełniane były z właściwą intencją i w sposób właściwy. Pożytek z prac takich byłby znikomy.

Istnieje jeden tylko sposób zmuszenia żydów do pracy dla społeczeństwa, w którym żyją, mianowicie przez odebranie im, drogą odpowiedniego ustawodawstwa tego, co przez lichwę wyłudzili od chrześcijan od długiego szeregu pokoleń, oraz uniemożliwienie im na przyszłość lichwiarskiego żerowania na społeczeństwie chrześcijańskim; innymi słowy przez zmuszenie ich do życia nie z lichwy, lecz z pracy rąk własnych. — do czego nawoływał Tomasz z Akwinu władzę chrześcijańską już w wieku XIII.

NIC „WZAMIAN"

Przeciwnie, nałożenie na żydów pogłówwnego przez naród rdzenny ma uzasadnienie właśnie w tym ich lichwiarskim żerowaniu na narodzie.

Już św. Tomasz z Akwinu stwierdzał, że „żydzi zdają się nie posiadać niczego ponad to, co od chrześcijan wyłudzili przez lichwę". Jeżeli więc mienie ich nie do nich należy, lecz do narodu, pośród którego żyją, to słuszną jest rzeczą, by narodowi temu opłacali się pogłównym, tym wyższym, im większe zyski ciągną ze społeczeństwa, które ich żywi. Żydzi są w istocie rzeczy w poddaństwie u innych narodów, mocą klątwy, która ciąży na nich za ukrzyżowanie Chrystusa, i słusznym jest, by tym narodom wynagradzali swego rodzaju haraczem, krzywdy materialne, które ich obecność wyrządza; pamiętać przy tym należy, że szkód moralnych, które czynią oni światu, dominie i z rozmysłem w społeczeństwach chrześcijańskich, żadno pogłówne powetować nie jest w stanie. Żyd **wcale nie „wzamian"** za służbę wojskową winien płacić pogłówne, albowiem jego obecność w wojsku narodu chrześcijańskiego może być tylko szkodliwa, lecz płacić je winien jako haracz, podobnie jak za haracz powinny być uważane wszelkie inne jego świadczenia na rzecz państwa."

W dalszym ciągu swej odpowiedzi p. dr. Anna Drużbacka proponuje nakładanie pogłównego na gminy żydowskie, gdyż żydzi są intruzami jako zbiorowość.

ŻYDZI CHCĄ ZOSTAĆ „PRZY" WOJSKU

Zamieściliśmy przed paroma dniami odpowiedź na naszą ankietę nadesłaną przez żyda Silbersteina. Na Silbersteina za jego stanowisko oburzył się również żyd p. Fryderyk Leitner, który pisze:

„Tak, jak prawie każdy z inteligencji żydowskiej, w czasach Austrii służyłem **przy** wojsku, uzyskałem stopień oficerski przy 32 latach życia, z pierwszym dniem mobilizacji zgłosiłem się do służby, przez 4 i pół lat jako dowódca kompanii w wyborowej jednostce piechoty, a nawet przez rok jako dowódca kompanii szturmowej przy dywizji, uzyskałem 3 odznaczenia za waleczność, austr. krzyż żelazny pruski, odznakę dla rannych".

„PATRIOTA" C. K. AUSTRII

Odznaczony pruskim krzyżem (pour le roi de Prusse) p. Leitner potępia p. Silbersteina i domaga się utrzymania dla żydów prawa służenia „przy" wojsku cytując dalej takie dowody bohaterstwa swych współwyznawców:

„Młodzież żydowska z Galicji kończąc szkoły średnie tłumnie zgłaszała się do wojska, a władze wojskowe austriackie przekonawszy się o lojalności młodzieży żydowskiej, o jej ambicji i dobrej woli, nie czyniła żadnych przeszkód w uzyskaniu stopnia oficerskiego i dlatego szczególnie w pułkach galicyjskich, które były wysyłane na pierwszy ogień, znajdowało się i do 30 proc. oficerów żydowskich, a rzadko było znaleźć takiego, który nie miał odznaczeń za waleczność".

Te dowody lojalności wobec C. i K. Austrii, liczba 30 proc. oficerów żydów w armii austro-węgierskiej — to nie są wcale rzeczy przekonywujące. Tem bardziej, że C. K. Austria wojnę przegrała, mimo, a może dzięki tak licznemu udziałowi machabeuszów w korpusie oficerskim swej armii. Chwalić się dzisiaj lojalnością wobec jednego z zaborców —to już prawdziwie żydowski tupet.

„GROŹBY"

Po tym przychodzą groźby:

„Zastosowanie wykluczenia żydów z armii polskiej pod jakimkolwiekbądź pozorem przyniosłoby państwu tylko szkodę, podniecałoby warcholstwo, t. zn. O. N. R., a żydów spowodowałoby do wniesienia tak zażaleń do Rady Ligi Narodów, jak i do skargi do Trybunału Międzynarodowego w Hadze. Przecież wypowiedzenie traktatu mniejszościowego nie zostało przez kompetentne państwa Anglię i Francję przyjęte do wiadomości, a Rząd Polski przecież z opinią świata liczyć się musi".

Wielbiciel C. K. Austri i „lojalny" żołnierz pruskiej armii dla Polski znajduje tylko... groźby i żądania, aby zatrzymać żydów w armii polskiej.

NAM NIC NIE „GROZI"

Dalej tłumaczy się p. Leitner, że pisze to wszystko... bezinteresownie, gdyż jemu i jego synom służba wojskowa nie grozi:

„Zaznaczam, iż nie mówię pro domo sua, gdyż jako niezweryfikowany oficer armii zaborczych, narodowości żydowskiej, w myśl traktatu wersalskiego jestem zupełnie wolny od służby wojskowej nawet i w czasie wojny, a obaj synowie moi obecnie bawią na wyższych studiach, jeden we Francji, drugi w Czechosłowacji, — starają się obecnie o zwolnienie z obywatelstwa Polskiego, gdyż w obecnych warunkach, wobec niedopuszczania do szkół podchorążych rezerwy, wobec usiłowania przymusu do ghetta na wyższych uczelniach i wobec mrowia pałkarzy nie mają zamiaru powrotu do kraju, a mają wszelkie widoki uzyskania obywatelstwa tam, gdzie różnic nie czynią."

Szczęśliwej podróży.

Ten głos żydowski zacytowaliśmy dość obszernie jako wysoce charakterystyczny. — Rozumowa nie żydów jest mniej więcej takie: „w armii austriackiej było nas 30 proc. — „lojalnych żołnierzy" dlaczego nie mielibyśmy być w tej samej ilości w armii polskiej. A spróbójcie tylko nie chcieć to zaraz zrobimy krzyk na całym świecie i wtedy... zobaczycie".

Zobaczymy — a żydów w armii polskiej nie chcemy.



Mozolne trudy
Trochę żydom na pociechę

Żydzi próbują montować „front demokratyczny". Ma się on tym różnić od folksfrontu, że nie będzie się afiszować sojuszem z komunistami. Sojusz z Moskwą pach nie bowiem w Polsce zdradą stanu i jest w masach polskich niepopularny. Za to „front demokratyczny" ma połączyć lewicę polską wprost z żydami, a komuniści... znajdą się sami po cichu.

Front demokratyczny

Trudności stworzenia „frontu demokratycznego" tak ujmuje w „Naszym Przeglądzie" p. S. Hirszhorn:

Co zaś do porozumienia się reprezentacji żydowskiej z lewicą polską, to jest to postulat obliczony na czas dość odległy. Dla realizacji bowiem tego hasła niezbędne są liczne pomyślne warunki wstępne. Konieczny jest do tego triumf demokratyzmu i parlamentaryzmu, powstanie postępowego obozu mieszczańskiego, włościańskiego i inteligencji, któryby był wolny od szowinizmu w ogóle i antysemityzmu w szczególności. Taki obóz postępowy będzie mógł zogniskować w sobie nie tylko odpowiednie warstwy ludności polskiej, lecz i mniejszości narodowych, a w ich liczbie i żydów.

Tak więc warunkiem powstania „frontu demokratycznego" jest uwolnienie całej lewicy polskiej od antysemityzmu.

Ukraińcy wobec żydów

Ukraińcy małopolscy, wypędziwszy ze wsi żydów swą akcją wspóldzielczą obecnie z nienawiścią do Polski uśmiechają się do nich czule. Już w zeszłym roku poseł Baran przemawiał w Sejmie przeciw ustawie o ograniczeniu uboju rytualnego. Obecnie flirt idzie dalej. „Nowyj Czas" pisze:

Charakterystyczny jest strach przed ukraińsko - żydowskim porozumieniem. Nieraz znajduje ten strach swój wyraz na łamach prasy polskiej i to nie tylko endeckiej, jakkolwiek za polskich czasów w rzeczywistości porozumienia między żydami i Ukraińcami nie było.

A w czasie powstania ukraińskiego? Przecież sami historycy ukraińscy stwierdzają, że żydzi byli całą duszą po stronie zachodniej Urainy przeciw Polsce! Ale czytajmy dalej:

W stosunku Ukraińców do żydów nic się w ostatnich czasach nie zmieniło. Politycznego antysemityzmu u nas nie było ani nie ma. Polityczny antysemityzm powstaje tam, gdzie istnieje proces asymilacji żydów. U nas tego procesu nie było. Jednakowoż ani w przeszłości, ani w teraźniejszości żadne z ukraińskich odpowiedzialnych ugrupowań nie podsyca naszych emancypacyjnych wysiłków na ekonomicznym polu hasłami w stylu „Żydzi i masoni" czy „żydokomuna" lub „biej żydów spasaj Rasiju", apelując do najniższych instynktów mas. Prowadzimy na ekonomicznym polu walkę opierając się na zasadach chrześcijańskiej etyki. Wychodzimy z założenia, że kto dzisiaj stosuje gwałt w stosunku do żyda, jutro będzie robił to samo w stosunku do własnego rodaka. Nie postępujemy tak dla pięknych oczu żydów, ale we własnym interesie. Tak było w przeszłości, tak jest teraz. Odnośnie jakiegokolwiek dogadania się na temat wspólnej akcji politycznej to naprowadzone głosy prasy żydowskiej dają dostateczny dowód, że to ciężka sztuka. A wciąż podkreślamy: po polskiej stronie przed taką akcją istnieje paniczny strach.

Oczywiście prasa żydowska takie wynurzenia ukraińców wita entuzjastycznie.

Zacierają ręce

Równie raduje się ostatnio i z akcesu „Ruchu Młodych" i „Falangi" do Ozonu i z mianowania p. Rutkowskiego zastępcą płk. Koca w Związku Młodej Polski. „Hajnt" pisze:

P. Rutkowski, którego płk. Koc zamianował wiceprzywódcą młodzieży z „Ozonu", był byłym współpracownikiem „Falangi" (potem także klerykalnego „Małego Dziennika") i bliskim towarzyszem Piaseckiego. Złapano za rękę! Działacz i pisarz z odłamu O. N. R. został mianowany kierownikiem sektora młodzieżowego przy „Ozonie". Karty zostały odkryte. Stało się jasne, dlaczego „Falanga" numer 25 (31) nie bała się chwalić jawnie kryminalnymi historiami, przynosząc sprawozdanie o aresztowanych chuliganach - ulicznikach za antysemickie ekscesy pod nagłówkiem: „Nowe aresztowania między współpracownikami „Falangi". Chwalono się tym, że się jest aresztowanym, bo niedługo potem znajdowała się obok notatka o uwolnieniu współpracowników „Falangi".

Wolty grupy „Falangi" od rewolucji do Ozonu, kompromitując ruch narodowo - radykalny, którego nazwy ta grupa samozwańczo nadużywa, dają prasie żydowskiej pole do uciechy i drwin.

KOLCE BEZ RÓŻ

3 TYGODNIE W STAROSTWIE I TYDZIEŃ W PARYŻU

Uniesieni owczym pędem wszyscy chcą jechać do Paryża na Wystawę, która będzie do połowy prawie gotowa w listopadzie.

Personelu paszportowego w starostwach nie powiększono, trzeba czekać na wypisanie paszportu i po trzy tygodnie. Większość urlopu schodzi ludziom w korytarzach starostwa. W ten dowcipny sposób władze przetrzymują obywateli i walutę w kraju.

CZEM SIĘ ZAJMUJE MINISTERSTWO

Dyrektorem i dyktatorem uroczych, choć zażydzonych po wierzchołki sosen Druskienik jest p. Abramowicz. Zarzucono mu, że kierując się brzydką prywatą zwolnił ogrodnika ze skweru — Kuźmińskiego, stróża nocnego — Taraszkiewicza i dzierżawcę kiosku gazetowego — Zawidzkiego.

— Prawda, zwolniłem ich, oświadczył p. Abramowicz, lecz nie z własnej inicjatywy, ale na wyraźne żądanie i rozkaz [illegible]

Słusznie przestrzega się by urzędnicy [illegible] siedzieli przy biurkach od 8-ej rano. Trzeba mieć dużo czasu by załatwiać tak niezwykle ważne sprawy. Tylu jest przecie stróży w Polsce...

SKRADZIONE HASŁO

Na zjeździe Międzynarodówki, mówiąc o cofających się wszędzie bolszewikach hiszpańskich, tow. przyszły lord Butler Niedziałkowski twierdził, że na czerwonych ich podszewkach jest wypisane: Wy nie przejdziecie!

On ne passe pas — było hasłem Verdun. Wyryto te słowa na okopie, z którego wystają tylko pogięte, zardzewiałe bagnety. Zasypani żołnierze tkwią tam po dziś dzień.

Kadząc bolszewickim bandom nie zdołał Niedziałkowski nawet wymyślić nowego hasła!

Znamienne uchwały lekarzy z Katowic
Wezwanie do walki z żydami

Zarząd Zw. Gosp. Lekarzy Pol. w Katowicach ogłosił następujący komunikat:

„Zarząd Okręgu Śląskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego w Katowicach wyraża imieniem zrzeszonych lekarzy Polaków Ziemi Śląskiej całkowite uznanie kolegom Obwodu Warszawskiego za ich mężne wystąpienie wobec lekarzy - żydów na zebraniu w dn. 20 ub. m. — i prosi ich, aby nadal wytrwali w zdecydowanej walce z zalewem żydostwa. Równocześnie zarząd prosi Zarząd Główny, aby zawiesił w urzędowaniu prezesa Obwodu Warszawskiego a nazwiska lekarzy, solidaryzujących się z żydami wydrukował w Nowinach Społeczno - Lekarskich. Społeczeństwo polskie winno je poznać i zachować w pamięci.

W końcu domaga się zarząd, by Powszechny Kongres Lekarzy, planowany w r. 1937, ograniczył się wyłącznie do uczestnictwa lekarzy narodowości polskiej".

Rosja w świetle własnej prasy
58 proc. sędziów umie się zaledwie podpisać
Kradzież odzieży z grobów

Zamieszczamy wyjątki z szeregu pism sowieckich, które wiernie charakteryzują stosunki, panujące dziś w Rosji:

„W Moskwie od miesiąca ludność odczuwa brak soli. Jest to dotkliwe specjalnie dla najmniej zarabiających, dla których sól jest jedyną — zresztą konieczną — przyprawą" — („Wieczorna Moskwa").

„Na Białorusi brak soli. Jedynie rejony przygraniczne otrzymały kontyngenty, zresztą niewystarczające" — („Orka" — Mińsk).

„Przy okazji ściągania dobrowolnych ofiar na rzecz Hiszpanii niemal we wszystkich fabrykach urzędnicy partyjni i państwowi dopuszczają się nadużyć" — („Ekonomiczeskaja Żiźń").

„We wsiach pojawił się nowy typ przestępczy, który rozkopuje groby, a zdjętą z nieboszczyków odzież, wymienia na żywność. Specjalnym powodzeniem cieszą się groby duchownych" („Prawda").

„W Charkowie dyrektorzy Rajchmajster i Szwarcbrud dopuszczają się stale kradzieży wyrobów włókienniczych w kierowanej przez siebie fabryce. Robotnica Leszczenko, która zwróciła uwagę władz na niecne praktyki złoczyńców, była w wyniku tak szykanowana, że zapadła na nerwową chorobę". („Sowietskaja Torgowla").

„58 procent sędziów nie posiada elementarnych wiadomości z prawa, a większość z nich umie zaledwie się podpisać" („Sowietskaja Justicia").

„Kolejnictwo Z. S. R. R. przedstawia obraz anarchii i braku jakiegokolwiek planu. Wszędzie siedzą szkodnicy i sabotażyści. Fabryki oczekują na wagony miesiącami, a jeśli nawet je zdobędą to i tak transport zostanie gdzieś w drodze zatrzymany przez zator... z setek pustych wagonów. Apelujemy do tow. Kaganowicza, aby ostro karał szkodników" — („Gudok").

„Smiertelny cios jaki podobno zadano analfabetyzmowi w naszej proletariackiej ojczyźnie jest zwykłym humbugiem oszustów i trockistowskich szkodników" — („Leningradzka Prawda").

„W Mordowskiej okręgowej kasie ubezpieczeń wszystkie pieniądze, idące ze składek robotników, są rozkradane przez dyrektorów i funkcjonariuszów partyjnych. Pieniądze przeznaczone na pomoc dla dzieci — przepito na bankietach. Nieznana tu jest dbałość o elementarne potrzeby ludności. Gdy ktoś protestuje, oskarża się go o sabotaż lub trockizm. Oczywiście ci dranie sami są trockistami i sługusami Gestapo" — („Socjalnoje Ubezpieczenie").

Warto przypomnieć, że wszystkie pisma rosyjskie są pismami urzędowymi.

Zwycięstwo Demuytera zakwestionowane
Niemcy zaprotestowali Gordon-Bennetta

BRUKSELA, 3. 7. Wpłynął protest aeroklubu niemieckiego, domagający się anulowania tegorocznych zawodów o puchar Gordon - Bennetta, w związku ze zmuszeniem aeronautów niemieckich do lądowania przez samoloty czeskie.

W Brukseli zwracają uwagę na to, iż nie może być mowy o jakiejkolwiek pomyłce ze strony Czechów, gdyż nad Czechosłowacją przelatywały niemal wszystkie balony i że tylko Niemców zmuszono do lądowania, podczas gdy Francuzów i Belgów zostawiono w spokoju.

Wkłady oszczędnościowe P.K.O.

W miesiącu czerwcu stan wkładów zwiększył się o 11.721.460 zł., osiągając na dzień 30 czerwca 1937 r. sumę zł. 715.812.767.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu czerwca b. r. P. K. O. wydała 53.785 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30. 6. 1937 r. ogólną ilość 2.551.889 czynnych książeczek.

Maria Rutkowska

Liberté - front! Liberté - front!

Program obozu wolności we Francji

Paryż w lipcu.

Rozmowę, rozpoczętą z Jacques Doriot'em, kończę z Paul Marion, naczelnym redaktorem „La Liberté".

Idziemy przez Pont de Passy. W oddali, na drugim brzegu Sekwany z czarnego tła nocy występują rozjarzone iluminacją pawilony Wystawy. Jak zewsząd, tak i z tego mostu widać najlepiej pawilon Niemiec i Rosji Sowieckiej: prosty orzeł niemiecki na białej kolumnie pawilonu i brutalna w rozmiarach i rozmachu śpiżowa rzeźba sowiecka, górująca nachalnie nad całym terenem wystawowym. — Znowu ta rozdęta propaganda — mówi Marion — pokrywająca wewnętrzną nędzę.

— Nienawidzicie Rosji Sowieckiej, widzę, wszyscy, jak Doriot?

— Tak. Nienawidzimy jej za kłamstwo, za oszustwo, za to, że tak potrafi swą propagandą zatruwać narody, tumanić ludzi, zabijać w nich miłość dla własnego w imię mrzonek, których oczywistość jest tak przejrzysta w Bolszewii, ale nieznana jeszcze dla wielu, ulegających dotąd tej właśnie rozdętej propagandzie.

WALKA Z MATERIALIZMEM

— Czy jesteście przeciwnikami Rosji Sowieckiej, dlatego, że oszukała proletariat, dając mu niewolę zamiast szczęścia, czy komunizmu wogóle?

— Jedno i drugie. Bolszewia jest życiowym przykładem do czego prowadzi doktryna komunistyczna. Innych rezultatów osiągnąć komunizm nie może, opierając się na zasadach sprzecznych z naturą ludzką, z godnością człowieka i jego prawem do wolności, opierając się na najsłabszym tworzywie społecznym — na przesłankach materialistycznych.

— Nie jesteście więc wyznawcami materialistycznego poglądu na świat?

— Nie. Pragniemy wskrzesić w narodzie francuskim najszlachetniejszy idealizm pragnienie służenia Francji bez względu na własne osobiste korzyści jednostek, gotowość ofiarnej służby nie dla dobrobytu mas a dla potęgi Francji, dla jej moralnej i kulturalnej potęgi.

PROGRAM GOSPODARCZY

— Czy macie skrystalizowany już własny program gospodarczy?

— Oczywiście. Dobrobyt mas i wzrost bogactwa narodowego choć nie stanowi celu zasadniczego jest przecież środkiem kolosalnego znaczenia w odbudowaniu niezależności i siły Francji.

— Jakie są wytyczne tego programu?

— Dążenie do wzmożenia przede wszystkim drobnej i średniej wytwórczości. Jesteśmy przeciwnikami koncentracji produkcji i kapitałów. Rzemiosło, średni przemysł, rękodzielnictwo, formy produkcji takie, które umożliwiają zdobywanie średniego majątku jak najszerszym warstwom, zapobiegają gromadzeniu się kapitałów w rękach jednostek, co jest niesprawiedliwe i niebezpieczne, z drugiej strony formy produkcji, dające jak największą samodzielność ludziom pracy, w przeciwieństwie do niewoli ekonomicznej, w jakiej żyją tysiące robotników wielkich trustów kapitalistycznych i przedsiębiorstw państwowych sowieckich.

OCHRONA PRACY I PRAW CZŁOWIEKA

— A reformy społeczne?

— Ochrona pracy, nie dla demagogii i schlebienia jednej warstwie. Front nasz opiera się w znacznej mierze na robotnikach, ale będziemy ich bronić bez krzywdy dla dobra ogólnego. Nasze reformy społeczne pójdą w kierunku pogłębienia, z punktu widzenia ogólno - społecznego dobra narodu, osiągniętych już przez masy robotnicze zdobyczy, wprowadzonych powierzchownie. Poszanowanie człowieka w czasie jego pracy zawodowej, poszanowanie wartości jego pracy, przez zupełną likwidację nierówności społecznych, poniżających ludzi pracy, przez słuszny demokratyzm poszanowanie praw człowieka pracy w jego życiu prywatnym.

Ochrona przedewszystkim rodzin pracowniczych przez umożliwienie im egzystencji w oparciu o zarobek ojca rodziny. A przede wszystkim opieranie wszelkich reform społecznych nietylko na zakazie dekretów, ale na wyrobieniu w ludziach właściwego stosunku do tych reform: wzajemnego pełnego zrozumienia i szczerości stosunku między pracodawcami i pracownikami, zgodnej współpracy wszystkich dla dobra ogólnego. **Zlikwidujemy przede wszystkim walkę klas**, która rozkłada naród i która wszelkie reformy społeczne, nawet najlepsze przemienia w narzędzia wzajemnej walki i odbiera ich dodatnie znaczenie.

KATOLICYZM NIE WYSTARCZY

— A jaki jest stosunek do katolicyzmu?

— Uznajemy wielką wartość społeczną religii katolickiej i jej wpływ na kształtowanie się psychiki. mentalności charakteru człowieka. Nie jesteśmy jednak organizacją wyłącznie katolicką w tym sensie, że w nasze szeregi przyjmujemy ludzi wszelkich innych wyznań, uznajemy jednak największą wartość katolicyzmu i przyznajemy mu pierwszeństwo w osiąganiu wpływów na życie narodu.

Mimo wszystko jednak uważamy, że same zwycięstwo idei katolickiej w życiu Francji nie wystarczy. Potrzebna jest idea polityczna, wzbudzająca gotowość walki, nacjonalizm, myślący o wywalczeniu potęgi Francji, nacjonalizm twardy, niekiedy bezwzględny.

ŻYDZI

— A stosunek do żydów?

— Tych oczywiście w naszych szeregach niema. Chcemy ich izolować zupełnie od życia narodu. Antysemityzm do niedawna we Francji nieznany, staje się coraz silniejszy.

— Antysemityzm rasistowski?

— Nie. Nie jesteśmy rasistami. Tu nie chodzi o krew. Psychika żydowska jest straszna i tak silna, że przechodzi z pokolenia w pokolenie. A jest nam zupełnie obca. Dla tego chcemy stworzyć dla nich ghetta, izolować ich zupełnie od kontaktu z naszym życiem, stworzyć różne zamknięte organizmy społeczne, gospodarcze, społeczne, kulturalne. Niech tam sobie żyją. Oczywiście nikt z nich wtedy nie sięgnie po tekę ministra, czy premiera...

Schodzimy po schodach do metra. W kierunku na Montreuille przechodzi koło nas korytarzem podziemnym gromada ludzi wracających z meetingu manifestantów. W rytmiczne dudnienie kroków wpada okrzyk:

— „Liberté Front! Liberté Front!"

Echo roznosi go po całym podziemiu...

Kobiety w roli pastorów

Wobec prześladowania religji w Niemczech

LONDYN, 2. 7. Berliński korespondent „Sunday Times" donosi, że ewangelicy z parafii, w których pracowali dotychczas aresztowani ostatnio pastorowie bojkotują innych, wyznaczonych przez rząd pastorów. Często obowiązki pastorów pełnią zastępczo kobiety — wybitniejsze działaczki danej parafii.

Reporter zanotował już sześć wypadków wyboru „diakonic" na miejsce pastorów. Liczba aresztowanych pastorów wynosi już 65.

Dziennikom w Zagłębiu Saary zabroniono zamieszczania komunikatów o nabożeństwach w kościołach katolickich. Miejscowi cenzorzy twierdzą, że księża zalecają wiernym, aby bojkotowali dzienniki zwalczające Watykan i duchowieństwo.

HEDDA WESTENBERGER 25)

DR. MED. KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Karin Fiszer po śmierci swego męża słynnego lotnika, który w rok po ślubie zginął w katastrofie lotniczej, wstąpiła na medycynę. Od chwili skończenia uniwersytetu, życie jej płynęło między gabinetem lekarskim przy ul. Nettelbeck, w Berlinie, szpitalem a domem, gdzie wychowuje Elzę Wendt, którą kiedyś przypadkowo spotkała na ulicy i zabrała do swego domu.

Prof. Hugo Winkler słynny medyk berliński wrócił po 8-tygodniowym pobycie we Włoszech i prosto z dworca przyjechał do Karin podzielić się wrażeniami. Na Capri spotkał młodą osobę Ninę Pasquali, która odznaczała się niezwykłą intuicją graniczącą z jasnowidzeniem. Ponieważ Nina wykazała także zdumiewającą orientację w zakresie zagadnień — naukowo - medycznych, zaciekawiony Hugo Winkler zaprasza ją do Berlina.

Gdy Karin i dr. Winkler zajęci są rozmową o Italii, Elza w tym czasie poszła od Sport Palatz'u, gdzie zawarła przygodną znajomość z młodzieńcem nazwiskiem Hoffman. Do domu wróciła dopiero o 7-ej rano, opowiadając swej pani, że noc spędziła u przyjaciółki.

W czasie swych godzin przyjęć Karin dostaje bilecik od męża jednej ze swych pacjentek p. Ullrich. który wzywa ją do żony.

Karin widzi to... czuje, że zawiodła się na siebie samej w tej chwili... dlaczego nie poszła za swym uczuciem, nie wyciągnęła ręki do tego biednego człowieka, któremu przede wszystkim potrzebny jest spokój, i nie powiedziała po prostu: dobrze, niech to na razie zostanie między nami — zobaczymy, może bez krzyku będziemy mogli temu zaradzić. Dlaczego tego nie zrobiła, kiedy w tylu już wypadkach od razu godziła się na tajemnicę? Niedawno ten nauczyciel, co do którego miała podejrzenie raka, za nic nie chciał żeby żona się dowiedziała, ponieważ spodziewała się właśnie dziecka. Albo ten stary stolarz, z tak daleko posuniętą cukrzycą! Błaga, żeby żonie nie przedstawiać tak czarno tej sprawy — tak bardzo jest nerwowa i wrażliwa. Zgodziła się od razu, nigdy dotąd nie odmawiała... Dlaczego teraz... w tym wypadku... Ogarnia ją dziwne uczucie, jakaś niesłychana trwoga... ale przed czym?...

— Proszę się nie gniewać na mnie — odzywa się prawie po dziecinnemu — pan widzi... ja... ja... — szuka słów widocznie — pan znajduje się w tak wyjątkowych okolicznościach, że uważam pana za coś więcej, jak za mego pacjenta, którym pan zresztą nie jest... pan przecież...

Zamilkła naraz przestraszona.

I Ullrich nie przyszedł jej ani słówkiem z pomocą. — Milczy i patrzy na Karin. Powoli uspakaja się, rozwesela i nie poruszają już drażliwego temat uprzez cały wieczór. Jakby się umówili.

IX.

Następnego dnia Karin zaraz zadzwoniła do Hugona Winklera.

Jeżeli on zgodzi się, żeby ukryć przed żoną chorobę Ullricha, to ona zastosuje się do tego i pomoże ją utrzymać w tajemnicy — to dla niej zupełnie jasne. Jeżeli jednak Winkler ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zostawi jej, jako kobiecie (robi to czasem, kiedy opracowują wspólnie jakiś skomplikowany wypadek)... to ona... naturalnie! wysłucha prośby Ullricha. Nie może dotąd zapomnieć tych proszących oczu i tego błagania „musi mi pani pomóc"...

Ale Winkler dziwnie jest niełaskawy przy telefonie. Jakże on może radzić, kiedy nie wie, w jakim stadium choroby jest Ullrich. Poza tym pani Ullrich leży jeszcze w szpitalu i nie można wiedzieć, jak przebyta operacja na nią psychicznie podziałała, czy wyjdzie na dobre, czy też sprawę pogorszy; krótko mówiąc, nic nie może powiedzieć poza tym, że pani Ullrich musi unikać wszystkich wzruszeń i trosk. Tak, no i co więcej... aha mówi — strasznie się zawiodłem na pani. Sam nie wiem doprawdy, co mam o pani myśleć...

O jej! myśli Karin, teraz wyjdzie awantura z Niną Paskali...

— No, no, wielki Hugo, cóż ja takiego zrobiłam? Czyż nie byłam zawsze bardzo dobra dla pana?

— Rzeczywiście — szczególnie dla moich gości. Czy pani wie, że Nina Paskali wprost od pani przyleciała do mnie i niesłychaną mi zrobiła scenę, że posyłam ją z wizytami do ludzi, którzy bez żadnego powodu, w najniegrzeczniejszy sposób wyrzucają ją za drzwi?

Karin milczy zła i palcem wodzi przekornie po aparacie.

— Hallo — słyszy — czy pani jeszcze jest? — Tak? — Chciałbym doprawdy wiedzieć jak Nina Paskali zachowała się u pani...

— Była niezwykle urocza.

— Aż do tego stopnia, że pani ją od razu wyrzuciła za drzwi.

— Tak. I gdyby jeszcze raz przyszła, zrobiłabym to samo.

— Na pewno nie przyjdzie, niech się pani nie boi. Co do mnie — to nawet nie będę próbował was godzić. Przepraszam bardzo, ale doprawdy uważam was za wariatki.

— Bardzo dziękuję profesorku — Jestem zupełnie pogrążona.

— Hugo śmieje się, nie brzmi to jednak zbyt pojednawczo. *(D. c. n.).*

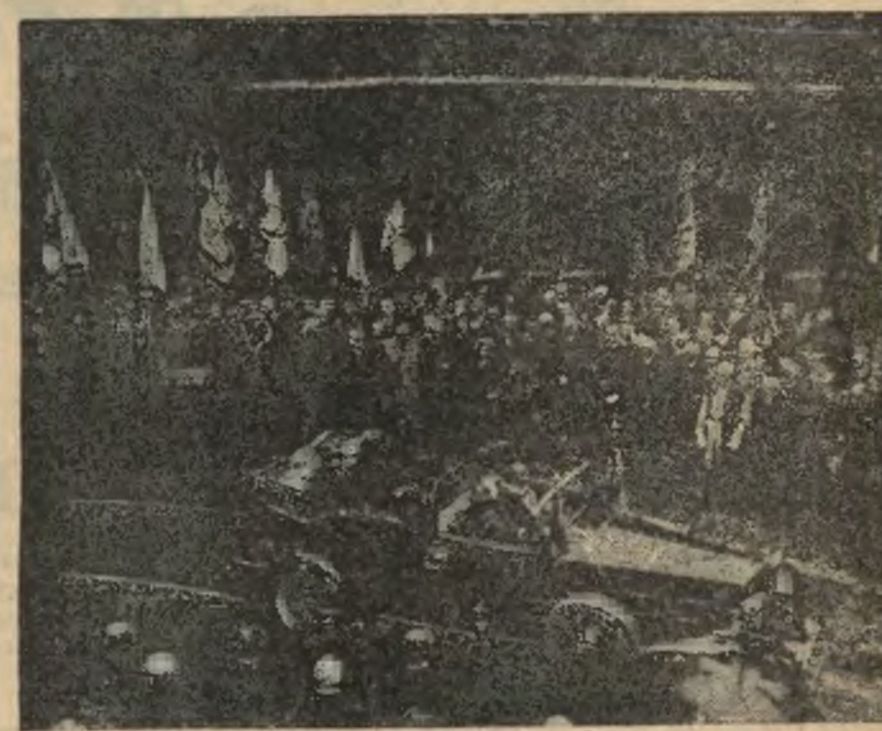
Dodatek niedzielny ABC



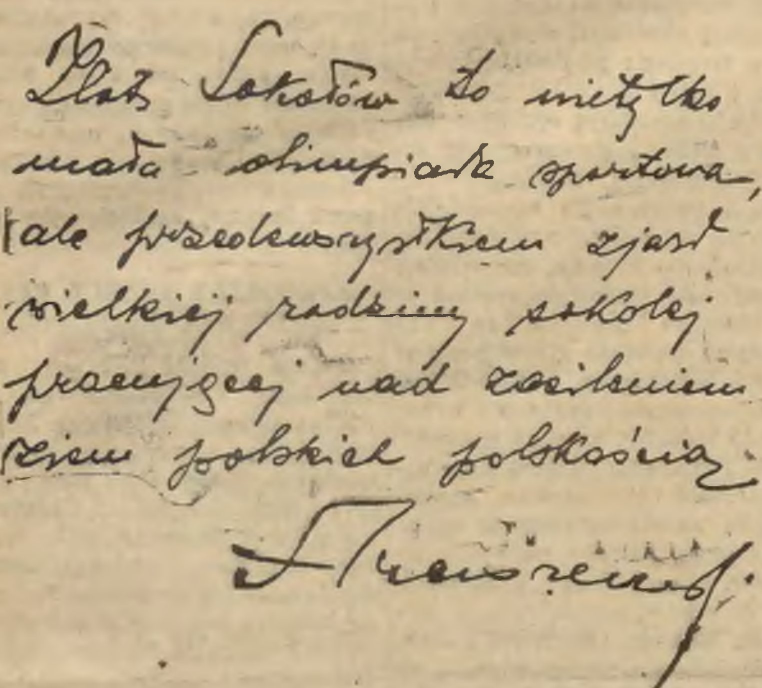
Płk. S. G. w. s. s. Franciszek Arciszewski prezes Związku Sokolstwa Polskiego.

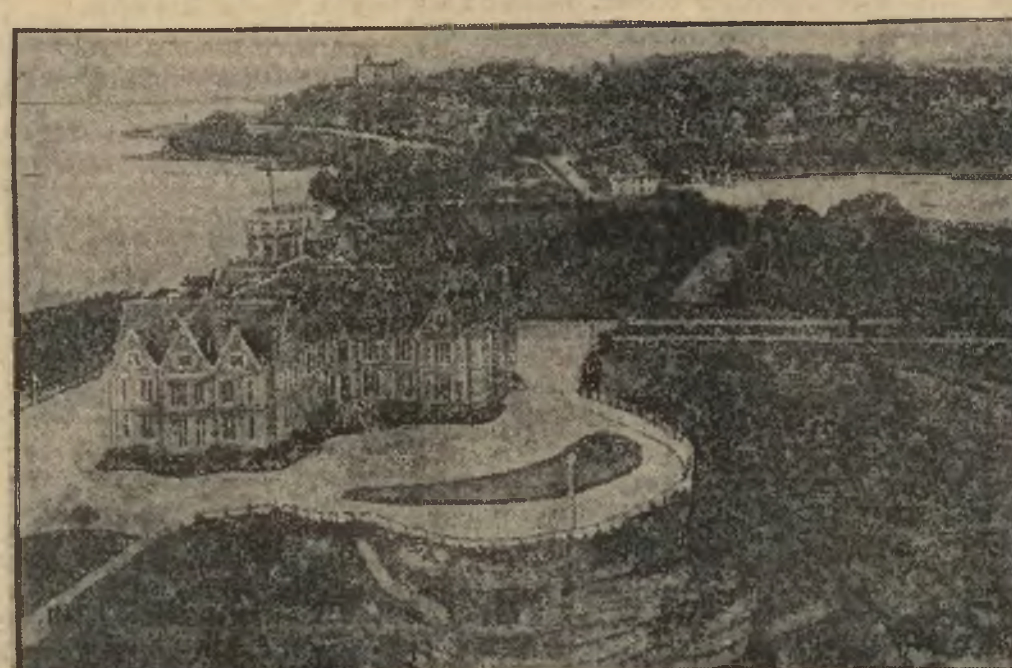


Zdjęcie nasze przedstawia J. Em. Legata Papieskiego ks. Prymasa kardynała dr. Augusta Hlonda pod pomnikiem Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu. przed udzieleniem tłumom zgromadzonym na wielkiej manifestacji katolickiej z okazji kongresu ku czci Chrystusa Króla, apostolskiego błogosławieństwa.



J. K. M. król Rumunii Karol II witany był chlebem i solą w Barbakanie krakowskim.





Po zajęciu Bilbao, zwycięskie wojska powstańców hiszpańskich maszerują na Santander, którego widok przedstawia nasze zdjęcie.



Podczas wielkiego pokazu lotniczego w Hendon przy udziale przeszło 250 maszyn, samolot myśliwski strąca balon na uwięzi.



Podczas VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach kilka tysięcy druhen wykonało wpsólnie ćwiczenia wolne.



Słynna artystka filmowa Mary Pickford wstąpiła po raz 4-ty w związki małżeńskie, ty mrazem z aktorem Buddy Rogersem. Pan młody liczy 34 lata, a jego małżonka 43 wiosny.



Kho-Sin-Kie niedoszły partner Jędrzejowskiej, podczas turnieju w Wimbledonie demonstruje efektowny smecz.

INSTALACJA RADIOWA W SALI RADY MIEJSKIEJ W BUENOS AIRES



We wspaniałej sali Rady Miejskiej — Conseio Deliberante — stolicy Argentyny, zainstalowała firma Telefunken urządzenie radiowe, mające na celu umożliwienie transmisji obrad magistrackich. Na przedzie po prawej tablica rozdzielcza a przy każdym pulpicie widoczny jest mikrofon.



Eskadra bombowców amerykańskich szybuje wysoko ponad morzem chmur.



Pani moda ma głos

Gramy w tenisa

Nie ma milszego sportu nad tenis. Mogą go uprawiać wszyscy od najmłodszych lat, zarówno na wsi jak w mieście; zwłaszcza dla pań jest to sport wymarzony, wyrabia bowiem zwinność ruchów, zręczność, i zapobiega tyciu. Od maja do września możemy używać do woli tej najmilszej gry na świeżym powietrzu — a gwarancja smukłej sylwetki zapewniona.

Tenis jak każdy sport wymaga specjalnego ekwipunku, który musi być praktyczny, celowy i wygodny. Sukienki tenisowe muszą mieć krój jak najprostszy, pozwalać na swobodę ruchów, chronić po grze przed chłodem i nie obciążać zbytnio grających.

Shorty czy sukienka?

Od kilku lat lansuje się do białego sportu króciutkie spodenki - shorty dla pań, które są idealnie wygodne przy grze. Nie wszystkie jednak panie lubią ten strój, trzeba przy tym przyznać, że wygląda on ładnie wyłącznie dla młodych bardzo zgrabnych i szczupłych panienek. Panie o tęższej figurze zawsze wyglądają wtedy trochę negliżowo i niezgrabnie. Znacznie lepsze już są spodenki - spódniczka, t. zw. jupe - culotte.

Najmilsza jednak i najchętniej zawsze widziana jest zwykła sukienka o kroju sportowym, najlepiej bez rękawów i dostatecznie szeroka w dole, oczywiście najlepiej biała, to jest bowiem klasyczny kolor tenisa, najładniej prezentujący się na czerwonym korcie i w słońcu. Sukienki kolorowe, nawet jasne różowe czy niebieskie wyglądają zawsze gorzej. Jeżeli zresztą lubi pani barwne wykończenie, można przybrać sukienkę kolorowym paskiem i krawatem lub kwiecistą chusteczką, związaną luźno pod szyją.

Eponge, ryps lub pika

Bardzo ważny jest odpowiedni wybór materiału na sukienkę tenisową. Odrzucimy tutaj samodziały, które się gniotą i są szalenie ciężkie. Dopiero biegając z rakietą po korcie przekona się pani, że sukienka samodziałowa cięży na ramionach tak, jakby miała powszywane w fałdach kamienie. Sukienki samodziałowej nie można zresztą przeprać na poczekaniu, na miednicy, bowiem len nasiąka bardzo wodą, sztywnieje i wymaga bardzo solidnego wyprania. Tymczasem sukienki tenisowe brudzą się bardzo szybko na korcie i trzeba, je przepierać niemal co drugi dzień. Najpraktyczniejszy jest zawsze niezawodny eponge, który ma wszelkie zalety: mało się gniecie, cudownie pierze (można nawet obejść się bez prasowania), jest lekki w noszeniu i doskonale przepuszcza powietrze, gdyż materiał jest luźno tkany. Dobry jest też cienki ryps i jedwabna pika.

Po grze — wełniany żakiecik

Ponieważ po skończonej grze wracamy zazwyczaj zgrzane i zmęczone i możemy się łatwo przeziębić przy chłodniejszym powiewie wiatru — dobrze jest mieć jakąś niekłopotliwą narzutkę — bolerko, pelerynę lub żakiecik, najlepiej z lekkiej wełny, lub flaneli czy trykotu, skrajany sportowo i zapinany na duże guziki lub błyskawiczny zamek. Żakieciki mogą być białe, ale ładnie też wyglądają w kolorach pastelowych, np. błękitnym, cytrynowym, bladozielonym.

Haftowane kieszonki

Ponieważ w tym roku hafty są modniejsze niż kiedykolwiek, można bardzo ładnie ozdobić sukienkę i żakiecik jakimś odpowiednim motywem; wyhaftować np. na kieszonkach skrzyżowane rakietki w dwóch odmiennych kolorach. Bardzo ładny model sukienki sportowej lansuje Lucien Lelong; biała sukienka z rypsu z paskiem i czterema kieszeniami, na których wyhaftowane są granatowe kotwice; od tego granatowy żakiecik. Sukienka bardzo odpowiednia zarówno do tenisa, jak i nad morze i do sportów wodnych. Połączenie białego z granatowym jest zawsze najbardziej efektowne: doskonale wygląda apaszka i pasek z granatowego jedwabiu w białe groszki do sukienki białej.

Bardzo ładną sukienkę sportową pokazano na jednej z rewii mód: biała, gładka, zapinana przez przód na duże guzy, krawat czerwony w białe kropki i biała pelerynka podbijana tym samym jedwabiem czerwonym w białe kropki.

Alinette

Przechadzki po Warszawie

Zamek Królewski

Założycielem Zamku Królewskiego w stolicy jest książe czerski, Konrad II, ten sam który wzniósł wspaniałą warownię w Czersku. Wnosząc z zachowanych jeszcze w dziedzińcu obecnego zamku resztek jego murów, był prawdopodobnie gmachem gotyckim z czerwonej cegły, nie drewnianym, jak to mniemają niektórzy uczeni.

Pewną wiadomość o wyglądzie zamku mamy dopiero z czasów ks. Ziemowita III (1341 — 1381); zamek posiadał wówczas dwie obronne wieże: dworzańską i mieszczańską, czyli t. zw. „złamaną", z których ta ostatnia przetrwała do dziś dnia. (od str. Zjazdu — dzis kaplica zamkowa z czasów St. Augusta).

Ów zamek przebudował w stylu renesansowym Zygmunt August w XVI w., zaś Zygmunt III po przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy w 1598 r., zarządził rozszerzenie i przebudowę wedł. proj. Andrz. Hegnera Abrahamowicza.

Zamek budowano na wzór pięciobocznego zamku w Drottöngholm na wyspie Löfen. (zamek matki króla— Katarzyny Jagiellonki). Z tego czasu powstały mury pięciobocznego zamku, oraz wieża zegarowa, t. zw. „Władysławowska", zniknął zaś dworzec ks. Kardynała, kaplica i teatr.

Jednak między rokiem 1657, a 7-ym zamek został doszczętnie obrabowany przez Szwedów i Węgrów Rakoczego tak, że Jan Kazimierz nie mógł w nim rezydować. Odnowiony za Sobieskiego (1702), uległ znowu zrabowaniu przez Szwedów. August nie mogąc w nim mieszkać zbudował sobie koło pałacu Brühlowskiego (d. M. S. Z.) Pałac Saski w miejscu, gdzie obecnie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza, oraz gmachy Sztabu Głównego.

W 1732 zamek znowu się spalił, a w 1747 r. August III kazał wyrestaurować go w stylu rokokowym wg. projektu Włocha Chiavezego.

Sale reprezentacyjne, obecny wygląd i ornamentykę otrzymały w czasie restauracji (ukończona w 1786 r.) za rządów Stanisława Augusta, kierowanej przez królewskiego architekta Dominika Merliniego, przy udziale Bacciarellego, Peerscha, Canaletta (malarze), Monaldiego i Le Brun'a (rzeźbiarze). Po wykończeniu zamek przedstawiał się tak wspaniale, że ustępował jedynie Wersalowi. Niestety późniejsze rabunki i zniszczenia rosyjskie, rozpoczęte przez Suworowa w 1794, a zakończone przez rząd rosyjski w 1915 r. pozostawiły tylko nieliczne fragmenty z pierwotnej świetności. Po odzyskaniu niepodległości, na podstawie traktatu ryskiego udało się jedynie odzyskać część dawnego urządzenia.

Obecnie po niedawnym odnowieniu wewnętrznym i zewnętrznym, udostępniono dla wszystkich zwiedzanie dwudziestu kilku sal. Każdy może obejrzeć w ciągu całego tygodnia (prócz poniedziałku, m. 10 — 15, w święta 11 — 14) pokoje królewskie na pierwszym piętrze, które dzielą się na apartamenta prywatne króla: sypialnia, garderoba, kancelaria — gab. chiński, malinowa, kaplica, sala Canaletta i na apartamenta reprezentacyjne: salę tronową, rycerską, pokoik konferencyjny, żółty, zielony, gabinet marmurowy, sale assamblową, rady ,zw. „Obiadów czwartkowych" i dawną kaplicę, dz. salę sztandarową.

Obecnie przez zamek w sezonie wycieczkowym przewija się do czterdziestu wycieczek dziennie, t. zn. do kilku tysięcy osób.

Wiesław Notz

Więcej samodzielności i inicjatywy!

Kobietom, które stoją w przededniu wyboru zawodu

Sprawa płac kobiet na rynku pracy najemnej jest dla szerokich rzesz kobiet pracujących zawsze aktualna i równie bolesna. Warto znów do niej powrócić w okresie, gdy nowe zastępy młodych dziewcząt kończą szkoły średnie, zawodowe i wyższe, by powiększyć od jesieni szeregi jednostek samodzielnych.

Marzeniem każdej młodej wstępującej w życie dziewczyny jest posada. Co roku tysiące młodych kobiet popełnia zbiorową pomyłkę, dobijając się do biur i urzędów zamiast pomyśleć o wykorzystaniu swych indywidualnych uzdolnień.

BIERNA CZY CZYNNA POSTAWA WOBEC ŻYCIA?

Ten owczy pęd ku posadzie tłumaczy się najczęściej tym, że pensja urzędnika (czki) wypłacana jest regularnie na każdego 1-go w stałej określonej wysokości. Te dwa warunki: punktualność wypłat i jednolita stała wysokość dochodu ułatwiają ogromnie ułożenie budżetu domowego. W zawodzie wolnym, w handlu, rzemiośle uprawianym samodzielnie jest się najczęściej narażonym na błąkanie po omacku, nie wie się nigdy, ile wyniesie zarobek w najbliższym miesiącu, ani czy dłużnicy wywiążą się w porę ze swych zobowiązań. Trzeba trwać w błyskawicznej czujności, w napięciu nerwów, wysilać pomysłowość i inwencję twórczą i nie pozwolić się zdystansować konkurencji. Urzędnika cechuje na ogół bierna postawa wobec życia; kupca, przemysłowca, rzemieślnika, adwokata, dziennikarza — postawa czynna. Olbrzymia większość kobiet wybiera więc — w swym przekonaniu — drogę mniejszego oporu, drogę urzędniczą.

U ŹRÓDEŁ NIEPOROZUMIEŃ

Czas już odbrązowić trochę te pojęcia. Traktowanie zawodu urzędniczego. jako wygodnej synekury, jest często zupełnym nieporozumieniem. Energia, którą człowiek zużywa dla ulepszenia owoców swej pracy i jej racjonalnej organizacji — w zawodzie urzędniczym bynajmniej nie drzemie w spokoju, lecz rozprasza się w ustawicznych zabiegach o utrzymanie się na zdobytym miejscu i t. p. Próżniactwo biurokraty, w większości wypadków jest już tylko legendą. wobec ciągłych redukcji i zwalania olbrzymiej roboty na barki kilku ludzi. Do legend należy też często „pewność jutra" i „stałość" dochodu obcinanego niekiedy kilka razy do roku.

SZARA PŁOTKA

Fakt, że kobiety z niesłabnącym uporem walczą o posady urzędnicze, jest jeszcze bardziej niezrozumiały, jeśli przyjrzeć się stawkom płac pracowników umysłowych. W żadnym bowiem zawodzie (poza robotnicami fabrycznymi) różnica płac kobiet i mężczyzn za tę samą pracę nie występuje tak jaskrawo, jak w zawodzie urzędniczym. W roku 1933 przeciętny zarobek mężczyzny - urzędnika wynosił 323 zł. dla kobiet 197 zł. Rzuca się w oczy olbrzymia przewaga kobiet w niższych grupach uposażenia, znikoma ilość sił kobiecych na wyższych stanowiskach urzędniczych. Kobieta w zawodzie urzędniczym skazana jest z reguły na wypełnianie podrzędnych obowiązków, „szarej płotki".

Trzeba sobie raz wreszcie zdać sprawę, że wbrew wszystkiemu co się mówi i pisze o równouprawnieniu i prawie kobiet do pracy, — szanse kobiet w zawodzie urzędniczym czy nawet nauczycielskim zmniejszają się z każdym rokiem. Słowo „posada" staje się coraz bardziej niedosiężnym mitem.

SZKODLIWY INTRUZ CZY POŻYTECZNA JEDNOSTKA?

Trzeba zmienić kierunek, zacząć liczyć na własne siły i własną twórczą inicjatywę. Znam młodziutką absolwentkę szkoły, zawodowej, która szyje pasy i gorsety i zarabia lepiej od niejednej urzędniczki. Znam 18-letnią introligatorkę, która oprawia artystycznie książki i nie może dać rady licznym zamówieniom i dwudziestokilkoletnią fryzjerkę, która otworzyła do spółki z koleżankami zakład fryzjersko - kosmetyczny. Na terenie kilku szkół zawodowych żeńskich w Warszawie, rozkwita powoli ruch spółdzielczy, organizują się i rozwijają doskonale krawieckie, bieliźniarskie, introligatorskie i fotograficzne spółdzielnie pracy absolwentek szkół zawodowych.

Pracowitość, cierpliwość, fantazja artystyczna, inicjatywa i skrupulatność w wykonywaniu powierzonych zadań — to cechy, charakterystyczne pracy kobiecej, wartości, które mają większe szanse rozwoju w rękodziele i rzemiośle, niż w innych zawodach. Te, które stoją dziś w przededniu wyboru zawodu winny dobrze zastanowić się, czy lepiej być „kobietą zajmującą miejsce mężczyźnie", traktowaną na posadzie rządowej czy samorządowej jak szkodliwy intruz, czy pracować na placówce samodzielnej, dającej możność dalszego rozwoju swych zdolności i upodobań, a przede wszyskim możność twórczej, pożytecznej i niejednokrotnie bardziej niż urzędnicza opłacalnej pracy.

A. O.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

W. Szary

Richard Schtchiegell i Erika Schwenteck

Nie wiem czy dobrze zapamiętałem te imiona i nazwiska. Ale dobrze pamiętam fragment z podręcznika historii:

„Polacy są narodem szczególnie odpornym na asymilację. Zachowują swój charakter narodowy mimo wszelkich prób wynarodowiania, a równocześnie szczególnie łatwo asymilują obce narody.

Tu też może być błąd w słowach, ale nie w ich znaczeniu. Tak nas uczą.

A tymczasem te nazwiska i takie szyldy:

Richard Schtschiegell.

Herren u. Damen — Friseur

albo naprzykład:

Erika Schwenteck

Cafe und Conditorei.

To nie są wyjątki... To zjawisko ogromnie częste, na całej przestrzeni od Bytomia do Szczecina, od Kołobrzega do Lignicy, nie wyłączając wcale Berlina.

Co trzeci dozorca domu w stolicy Rzeszy nosi polskie nazwisko i jest polakiem... niestety tylko z pochodzenia. Cały wschód Berlina roi się od polskich nazwisk na szyldach, a na Zachodzie... Na Zachodzie jest takie przedmieście. Koło samego Potsdamu. Nazywa się Nowawes.

Akcja zniemczania polskich nazw miejscowości przybiera wielkie rozmiary np. na Śląsku. Ale zachowanej przypadkiem, przez niedopatrzenie, nazwy: Nowawes — teraz nie wypada jakoś ruszać. Zanadto by się zwróciło uwagę na fakt, że wieś o tej nazwie istniała do tej pory pod samym Berlinem.

Co się zaś tyczy samego Berlina to żaden niemiecki berlińczyk nie uwierzy, żeby ta nazwa miała być pochodzenia słowiańskiego, tak samo naprzykład, jak szczeciniak będzie uważał, że Stettin — to oczywiście czysto niemiecka nazwa.

Byłbym jednak skłonny namawiać Trzecią Rzeszę do rozpoczęcia akcji niemczenia nazw w sposób bardziej solidny i planowy, do wzięcia byka na rogi. Na początek niech idzie Berlin, Szczecin, Kistryn, no i „Nowawes" pod Berlinem także — a jakże.

Po tym dopiero czas zastanowić się nad prowincjami bardziej na Zachód położonymi. Naprzykład nad Śląskiem... Dolnym. Obecnie zaczyna się nad samą granicą polską, co nie jest dowodem systematyczności.

Najpierw trzebaby wymyślić nowe nazwy dla Lignicy, Brzegu, Głogowa, a może ... Wrocławia. Potym dopiero bliżej Górnego Śląska... Ale zboczyłem od tematu. Chciałem pisać raczej o tych nazwiskach polskich na Zachodzie.

Czy mają one dowodzić naszej odporności na wpływy asymilacyjne? Chyba nie. Jest ich za dużo. To był jednak proces masowy. To całe gromady dały się wynaradawiać.

Mieliśmy tylko to szczęście, że przez długie stulecia Niemcy były rozbite, szarpane walkami wewnętrznymi.

Coś tak mi się wydaje, że ta nasza odporność na wpływy asymilacyjne, to jedna z wielu, bardzo wielu legend, uzasadniających nasz bierny stosunek do zagadnień politycznych, gospodarczych, do całego życia.

Takich legend, wielkich i małych, stworzyliśmy całe mnóstwo. Służą one do użytku ludzi leniwych a łatwowiernych.

A więc:

Polska to kraj szczególnie bogato obdarzony skarbami ziemi. Ziemie Polski są szczególnie „żyżne". Lud Polski odznacza się wielką pracowitością.

Obok tych legend ogólnych jest jeszcze szereg legend szczegółowych, służących do podniesienia ducha u poszczególnych zawodów.

Można się u nas dowiedzieć, że mamy największe na kontynencie przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze (oczywiście nieprawda!), największą na świecie cukrownię (blaga, jakich mało!), największy na świecie tartak też wymysł — zresztą to nie my go mamy, a żydzi!), mamy niezmierzone bogactwa leśne" (lasy polskie są bajbardziej zniszczone w Europie!) i t. d. i t. d.

Mamy jeszcze dużo innych rzeczy, w wielu innych dziedzinach jesteśmy pierwsi na świecie i jedyni.

* * *

Nie chciałbym. doprawdy, obniżać naszej dumy narodowej: jedną rzecz mamy naprawdę świetną: przeszłość.

A pozatym — największą na całym świecie kopalnię — blagi.

I ta blaga służy nam do usypiania narodu do osłabiania jego energii, do pogrążania go w słodkim spokoju.

A tymczasem... naród niemiecki, wraz z panem Richardem Schtschiegellem i Panią Eriką Schwenteck pracuje... Już czytelnicy zapewne domyślili się, że musiałem być w Niemczech i wytłumaczyli sobie tym brak moich zrzędzeń. Właśnie tak było.

Widziałem potężny wysiłek Trzeciej Rzeszy — kraju podobnego do Polski pod względem ubóstwa gleby — wysiłek ten powinien nas trochę interesować.

Tak sobie człowiek ogląda z okien wagonu i nie z okien wagonu autostrady, nowe fabryki chemiczne (Zellwolle z drzewa! benzyna z węgla! Syntetyczny kauczuk!), nowy wielki „Adolf Hitler — Kanal na tamtym Śląsku, przejeżdża granicę, rzuca się na polskie gazety, stęskniony za wiadomościami z kraju i trafia na..

Właśnie przyjechałem w dniu, w którym dzienniki pełne były wiadomości o dymisji rządu itp.

Coś niezrozumiałego, jakaś dziwna historia, ale napewno z wyładowań energii narodowej, na tym tle nikomu nic nie przyjdzie.

I nie zaimponuje to Niemcom: panu Richardowi Schtschiegell i pani Erice Schwenteck z niemieckiego miasta Berlina, gdy wyjechawszy na Week-end do niemieckiej wsi Nowawes czytać będą w „Berlinerce" wiadomości o dziwnym zatargu w ich dawnej zapomnianej ojczyźnie.

Gustaw Woyzbun Paszkiewicz

Adam Mickiewicz, a żydzi

W opinii szerokiego ogółu utarło się oddawna zdanie, że genialny nasz poeta i Wielki Wieszcz Narodowy, Nieśmiertelny i umiłowany przez Naród — Adam Mickiewicz, był filosemitą, stworzywszy tak sympatyczną i etyczną postać Jankla w „Panu Tadeuszu". Naturalnie, że mniemanie to, szerzyli, przede wszystkim żydzi, bo było w ich interesie powoływać się na autorytet Wielkiego Poety, którego każde zdanie, każda myśl, każde niemal słowo jest przez Naród cały cenione, prawie, jak ewangelia, i uważane za wyrocznię.

Celem artykułu niniejszego jest wykazanie, że mniemanie to jest mylne, że szerzone ono było głównie przez żydów, a za nimi powtarzane było bezmyślnie i bezkrytycznie przez szeroki ogół Polaków, którym sprytni, bezczelni i aroganccy żydzi zawsze prawie potrafią wmówić, co zechcą. Jako dowód naiwności ogółu aryjczyków służyć może fakt, jak żydzi potrafili swoje sprawy żydowskie połączyć z t. zw. **„postępem"**: wszystko, co się tyczy żydów, nazywa się **postępem**; natomiast, patriotyzm, narodowość, religia, (tylko, broń Boże, nie żydowska), w organach t. zw. **„postępowych"**, a w gruncie rzeczy najbardziej **wstecznych**, których redaktorami i współpracownikami są niemal wyłącznie sami żydzi, nazywa się **wstecznictwem, reakcją, ciasnym szowinizmem** i t. p., dlatego tylko, że żydzi, w dążeniu swojem do opanowania świata, największą zaporę widzą w religji chrześcijańskiej i patriotyźmie. — Tacy to żydowscy pisarze i dziennikarze potrafili wmówić w nas, że Hetman i Wódz Narodu naszego, ten największy Polak na przestrzeni całych dziejów naszych, i Wielki nasz Wieszcz Narodowy był filosemitą.

Tymczasem, każdy Polak, nie otumaniony i nie zahypnotyzowany przez żydów, winien wiedzieć, że Wieszcz nasz, jako szlachetny idealista, jako wielki marzyciel, wychowany w atmosferze przezacnych Promienistych, Filomatów i Filaretów, (żyda demoralizatora nie było wśród nich ani jednego), i sam, będąc nieskazitelnym i głęboko religijnym katolikiem, który największe swoje arcydzieło rozpoczął wezwaniem do tej Królowej Naszej „która Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie", w Janklu stworzył nie typ **prawdziwego, istniejącego faktycznie** żyda, (bo takie go żyda, jak Jankiel, nie było nigdy na kuli ziemskiej, a w Polsce tembardziej), lecz **ideał**, lecz postać żyda, jakiego Mickiewicz **chciał i pragnął mieć**. Chciał dowieść żydom, że gdyby oni w postępowaniu swem byli podobni do Jankla, to nie byłoby na świecie antysemityzmu, to żydzi byliby nietylko zrównouprawnieni, jako obywatele, lecz byliby kochani i szanowani przez ogół, wśród którego mieszkają. Niestety! Wieszcz nasz, będąc marzycielem i człowiekiem bez skazy, nie doceniał ogromu bezeceństwa i przestępczości żydów, może niedość jasno zdawał sobie sprawę, że żyd, będąc od wieków wychowany w bagnie talmudu, nigdy nie może zlać się z aryjczykami, bo tak biegunowo różni się od nich etyką, duszą i całą psychiką, że zawsze będzie tą brudną kroplą tłuszczu, pływającą na morzu aryjskiem i chrześcijańskim. Dlatego też Mickiewicz, podobnie, jak i inni nasi marzyciele: Świętochowski, Orzeszkowa, Szymański i inni, nie odczuwali, że z żyda nikt nie potrafi zrobić idealisty i człowieka etycznego, że wzniosłe słowa Wieszcza naszego: „żyd poczciwy Ojczyznę, jako Polak kochał", pozostaną zawsze dla żyda martwą literą i pustym dźwiękiem!

Pomimo jednak swego idealizmu, piękne te wszystkie porównania Wieszcz nasz stosował tylko do **ideału żyda**, t. j. nie do żyda **istniejącego i faktycznego**, lecz do tego przyszłego, wymarzonego żyda, szlachetnego i patrioty, jakim go pragnął widzieć Mickiewicz. Co się zaś tyczy żyda **rzeczywistego**, to dajmy głos samemu Mickiewiczowi.

Otóż w tym samym **„Panu Tadeuszu"**, w którym Wielki poeta idealizował Jankla, jako żyda wymarzonego, czytamy (ks. I-sza), że gdy inwalida polski zjawił się w swej powrotnej wędrówce do Ojczyzny w polskim dworze, i, gdy nie ujrzał:

> „ani rosyjskich żołnierzy,
> Ani jarmułek, ani czerwonych kołnierzy,
> Wtenczas, kim był, wyznawał: był legionistą,
> Przynosił kości stare na ziemię ojczystą!"

czyli, że Wieszcz nasz każdego żyda uważał za szpiega, co zupełnie zgadzało się i zgadza się i obecnie z rzeczywistością, gdyż i w Polsce, i we wszystkich krajach żyd zawsze był szpiegiem, denuncjantem a prowokatorem, i wrogiem kraju, w którym mieszkał i który go żywił: wykazła to dobitnie historia naszej niewoli, ostatnia wielka wojna, jak również i wojna nasza z bolszewikami.

W tym samym **„Panu Tadeuszu"** (ks. VIII-ma) poeta czyni porównanie, „że wszystkich zagłuszył wrzask Zosi" —

> „Która krzyczała, sędzię objąwszy rękami,
> Jako dziecko od **żydów** kłóte **igiełkami"**,

czyli, że poeta wierzy w zabójstwa rytualne u żydów, co też zgadzało się i zgadza z rzeczywistością.

W prześlicznym, nad wyraz patriotycznym wierszu p. t. **„Nocleg"** — pisze poeta:

> „W górę szpiegi! Cesarskie sługi:
> Jeden Prusak z nogami długiemi
> W białych pończochach, a drugi
> Żyd, pejsami zamiata po ziemi!"

czyli znowu w każdym żydzie widzi poeta, i słusznie, szpiega!

Na emigracji polskiej po r. 1831 w Paryżu działali między innymi Jankiel Czyński i Chaim Lubliner. Wydawali oni w Paryżu czasopismo **„Północ"**, jako organ założonego przez nich stowarzyszenia **„Młoda Polska"**, w którym głosili, że celem tego stowarzyszenia jest równouprawnienie żydów. Pomocnikiem ich w Polsce był żyd Adolf Leo. Szerzyli oni zamęt i dezorientację w umysłach Polaków i osłabiali w nich więź patriotyczną, jak to zawsze czynili i czynią i obecnie żydzi. Otóż na jednego z tych demoralizatorów i szkodników sprawy polskiej Jankla (Jana?) Czyńskiego napisał Mickiewicz ów słynny epigramat:

> „Wpół jest żydem, wpół Polakiem,
> Wpół jakobinem, wpół żakiem,
> Wpół cywilnym, wpół żołdakiem,
> Lecz za to **„całym łajdakiem!"**.

W innym znów „Do Franciszka Grzymały" pisze poeta:

> „Jest sławiony w kantyczkach rabin z Świętogrodu,
> Najmężniejszy przed wieki z Hebreów narodu,
> Który, kiedy Chrystusa związali Rzymianie,
> I wystawili Go na śmiech i biczowanie,
> Śmiał w synagodze, zbrojną wdziawszy rękawicę,
> Uderzyć bezbronnego Zbawiciela w lice!
> Tego męża był praprawnukiem naturalnym
> Żyd, który za mych czasów był w Mirze [1]) kahalnym.
> Sławili go z niezwykłej odwagi niechrzczeni,
> Że śmiał Radziwiłłowi dać figę w... kieszeni!
> Od tego żyda idzie mąż, sławny w tułactwie,
> Który stanąwszy śmiało w paryskim opactwie,
> Związanej od Moskali Polsce dał policzek,
> I związał na Niej zdjęty ze swej szyi stryczek!"

i dalej pisze poeta:

> „Schowaj mnie z łódką w twoje szerokie zanadrze
> Przeciw starozakonnej wojennej eskadrze!".

Wykazuje tu poeta dobitnie cechy charakterystyczne żydów, cechy ludzi niskich i upodlonych: pokorę i tchórzostwo względem silnych, tyraństwo i znęcanie się nad słabymi i bezbronnymi, a dalej prowokację Polski przed potężną wówczas Rosją i poniewieranie Jej, jako zgnębionej i bezsilnej po roku 1831, na emigracji w Paryżu.

Znaną jest również ostra odpowiedź Mickiewicza, jaką dał znanemu żydowi Janklowi Klaczce, gdy ten krytykował postępowanie Polaków i ich patriotyczne uniesienia, a mianowicie, Wieszcz nasz zgromił żyda za wtrącanie się do Polaków, i dał mu naukę, żeby się lepiej zajął sprawami żydowskimi i umoralnianiem swych przestępczych współwyznawców, a troskę o Polskę pozostawił Polakom.

W „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego" poeta pisze: „Wiecie, że żydzi i cyganie, i ci, co mają duszę żydowską i cygańską, mówią, że tam jest ich ojczyzna, gdzie dobrze; ale Polak mówi, że tam jego Ojczyzna, gdzie jest ucisk i niewola, bo on walczy nietylko o swoją wolność, lecz i za wolność wszystkich narodów".

W innym zaś miejscu pisze poeta: „Inny jest rozum żydowski, a inny chrześcijański, albowiem cywilizacja prawdziwa, godna człowieka, musi być **chrześcijańska"**. I dalej mówi poeta: „Żydzi są to Faryzeusze i Saduceusze, którzy kłócą się o tref i koszer, a nie rozumieją, co to jest kochać i umierać za prawdę!"

Niechęć i pogarda Mickiewicza względem żydów wyraziła się i w bajce, p. t. **„Pies i wilk"**, gdzie poeta pisze, że zadaniem psa jest:

> „Dziedzińca pilnować granic,
> Przybycie gości szczekaniem głosić,
> Na dziada warknąć, **żyda potarmosić!"**.

Koroną zaś zdania Mickiewicza o żydach jest słynna bajka p. t. **„Pchła i rabin"**, w której rabin porównany jest do wysysającej cudzą krew pijawki:

> „Krew za krew! wrzasnął rabin: „Bel jała płodzie!
> Filistynko, na cudzej utuczona szkodzie!
> Mrówki mają śpichlerze; pracowite roje
> Znoszą miody i woski, a trucień napoje!
> Ty się jedna wśród ludzi z liwarem uwijasz,
> Nędzna, tem szkodliwsza, że cudze wypijasz?"
> Zakończył. A gdy więźnia bez litości dłabi,
> Pchła konając pisnęła: **„A czem żyje Rabi?"**.

Oto, jak w rzeczywistości wygląda prawda o rzekomym filosemityźmie naszego Wieszcza, który był zanadto wielkim Polakiem patriotą, i zanadto chrześcijaninem, aby mieć dobre mniemanie o żydach, tych odwiecznych wrogach aryjczyków i chrześcijan, a w szczególności, zaciekłych wrogach Polski, a także wrogach wszelkiej etyki, i wszelkiego postępu i będących zakałą całego świata.

[1]) Mir, miasto w województwie Nowogródzkim

Plastyka

WYSTAWY W SZKOŁACH SZTUK PIĘKNYCH

Ostatnim aktem każdego sezonu malarskiego są zwykle wystawy absolwentów i studentów warszawskich Szkół Sztuk Pięknych.

Oczywiście te wystawy nie mogą być zestawiane na jednej płaszczyźnie z normalnymi wystawami plastycznymi, ponieważ prezentują prawie wyłącznie studia z natury lub akademickie kompozycje. I można z nich wyczytać tylko to, jaki będzie poziom prac somodzielnych.

Zresztą na wielu wystawach widzieliśmy prace nie wybiegające wcale poza studia. Tylko tam przez nieporozumienie kazano publiczności reagować na nie jako na dzieła. I dlatego ogólne wrażenia wynoszone z wystaw są takie, że nasze malarstwo wydostaje się dopiero z powijaków i obraca w granicach najprymitywniejszych eksperymentów.

W bieżącym tygodniu udało mi się widzieć wystawy w Szkole Sztuk Pięknych Blanki Mercère, (Hoża 59), w S. S. P. im. Gersona (Gimnazjum Reja — pl. Małachwskiego) i może niezbyt z nimi związaną wystawę w Miejskiej Szkole Rzemiosł i Sztuk Zdobniczych na Chmielnej.

Szkoła S. P. Blanki Mercère ma już ustaloną opinię, zwłaszcza jeśli chodzi o malarstwo olejne, sztalugowe. W tej dziedzinie widać ogromną dbałość o kulturę formy i kolorytu, czego nie ma w wielu wypadkach w A. S. P. Jest to zupełnie słuszny akcent w zostosowaniu do studiów, bo zadaniem malarstwa jest nietylko dostarczenie pewnych przeżyć estetycznych, lecz także i to w dużym stopniu podnoszenie kultury i powiedziałbym — popularyzacja kultury estetycznej.

Prace absolwenckie wystawił Szczepan Skorupka. Nie są to obrazy świadczące o wielkich zamierzeniach, ale w każdym razie w przyjemny sposób rozwiązują szereg zagadnień i wykazują, że autor poza starannym przygotowaniem posiada dużą ciekawość artystyczną.

Pozatym interesujące, choć może nieco pozbawione swobody i właściwego tej technice rozmachu, są akwarele.

Na specjalne podkreślenie zasługuje dział grafiki, gdzie poza wykształceniem czysto technicznym, położono duży nacisk na stronę dekoracyjną.

Z innych działów wystawiono projekty tkackie, witrażowe i kilka prac z zakresu ceramiki, grafiki użytkowej i fresku.

Wystawa S. S. P. im. Gersona zorganizowana w stosunkowo skromnych ramach, posiada niewątpliwie pewną manierę wystaw akademii S. P.

Szkoła im. Gersona daje młodym malarzom bardzo wiele, ale trudno nie zauważyć, że ponad pewnym doszukiwaniem się indywidualności studenta góruje duża sugestia ze strony wykładającego profesora. Daje się to spostrzec specjalnie w pracowni Macieja Nehringa.

Ogólnie zaś biorąc prace akwarelowe, w przeciwieństwie do obrazów olejnych są bardzo nieśmiałe i z reguły nie zdobywają się na odważniejsze kompozycje i ujęcia.

Bardzo dobrą cecha obu tych szkół jest bardzo staranne opracowywanie strony rysunkowej, która niestety trudno powiedzieć dlaczego jest u naszych artystów w dużej niełasce. A przecież rysunek jest tym elementem, który może zainteresować tych wszystkich, którzy jeszcze na kolor z należytą subtelnością nie reagują i dla których rysunek mógłby być pewnym wprowadzeniem w zagadnienia harmoniki barwnej.

W Szkole Rzemiosł i Sztuki Stosowanej wystawiono prace z zakresu rysunku odręcznego projektów meblowych i szkiców geometrycznych. Przyczym rysunek odręczny jest pomyślany jako element wykształcenia rzemieślników i projektujących przedmioty użytkowe. Trudno te rzeczy oceniać wyłącznie z punktu widzenia plastyki, w każdym jednak razie przyczyniają się one do podniesienia kultury życia codziennego i jako takie zasługują na podkreślenie.

Może nienajszczęśliwiej wypadł dział projektów meblowych i sądzę, że stało się to dlatego, że z projektowaniem połączono konstruowanie co oczywiście odbiło się na śmiałości pomysłów — i pewnej estetyce formy.

Ogólnie biorąc wystawy okazują, że w dziedzinie przygotowania nowego pokolenia artystycznego wykonuje się wcale poważna praca, ale z drugiej strony mam duże zastrzeżenia, czy ludzie wychowywani w tak nijakim kierunku będą umieli mieć wpływ na podniesienie ogólnej kultury narodowej.

Jerzy Stokowski

Mieczysław Wolski

Ucieczka „Przepióreczki" przed Zawieyskim

Sztuka Zawieyskiego grana obecnie w Teatrze Narodowym powinnaby jednak sprowokować jakieś autorytatywne wystąpienie literackie, oświetlające całokształt sprawy, która czeka takiego oświetlenia i roztrzygnięcia na przyszłość.

Granice korzystania z cudzego dorobku myśli są niezwykle płynne, zarówno w płaszczyźnie duchowej, jak i materialnej. Te granice dopuszczalnych zapożyczeń przesuwają się niejednokrotnie dość daleko. Zjawisko to uwarunkowane jest i . czasem, dzielącym pierwowzór od kontynuacji i ciężarem gatunkowym dzieł i rozmiarami talentu i hierachią.

A tematem sztuki Zawieyskiego nie są ani postacie historyczne, ani figury mitologiczne, ani żadne osoby stworzone przez materialną rzeczywistość. Zawieyski korzysta z postaci stworzonych wyobraźnią twórczą Żeromskiego. I już w tym miejscu zaczynają się zastrzeżenia.

Przytoczone w „Wiadomościach Literackich" Nr. 710 — w wywiadzie z Zawieyskim przykłady Cocteau i Giraudeux nie stwarzają tutaj żadnej analogii. W piśmiennictwie polskim i polskiej literaturze muzycznej znalazłyby się analogie bliższe, jak choćby znana scena przyjazdu Napoleona do Soplicowa pióra Słowackiego, czy opera „Pomsta Jontkowa" Wallek - Walewskiego.

Usprawiedliwianie Słowackiego byłoby śmieszne, co zaś do opery — to... zostawmy ją lepiej w spokoju.

Zagadnienie artystycznych zapożyczeń można by jeszcze rozszerzyć na całą dziedzinę wariacji na cudzy temat, jak naprzykład w literaturze muzycznej warjacje Brahmsa na temat Paganiniego. W piśmiennictwie dobrym przykładem takich wariacji na temat Prusa będą drukowane niedawno w „Wiadomościach Literackich" wiersze Stefana Godlewskiego. I tu jednak ze zrozumiałych względów brak analogii ze zjawiskiem, o którym mowa.

Zaznaczyć pragnę odrazu, że w sprawie tej nie interesują mnie bynajmniej zagadnienia natury etyczno - moralnej. Tymi niech się zajmują specjaliści od „nie szargać świętości!" i obrońcy praw autorskich. Tu chodzi o sprawę dla artysty najważniejszą: o to, czy wogóle jest artystą. Rozstrzyga zaś w pierwszym rzędzie ładunek potencjonalny fantazji i wyobraźni twórczej.

Teraz więc można by już sprecyzować główny i najistotniejszy sądzę zarzut pod adresem p. Zawieyskiego: Jeśli ktoś w początkach swej kariery pisarskiej korzysta w pełnym tego słowa znaczeniu z dorobku cudzej fantazji i cudzej wyobraźni, to do takiego pisarza nie można mieć wielkiego zaufania i nic mogą go uratować nawet tak okrągłe zwroty w jego enuncjacji, jak „bieg dramatyczny indywidualny i niezależny" i „uczucia najgłębszej miłości i żarliwego kultu (dla Żeromskiego)".

Gdyby chociaż było prawdą to, co w dalszym ciągu swych wynurzeń deklamuje p. Zawieyski, że „idea Porębian" i „postać Przełęckiego stały się synonimami pewnych określonych wartości w kulturze polskiej".

Przesada. Duża przesada!

Może w świecie nauczycieli ludowych postać Przełęckiego wprowadziła pewien niepokój i niejakie zamieszanie, ale światek ten nie jest jeszcze wykładnikiem całokształtu kultury polskiej, dla której — bądźmy szczerzy — nazwisko Przełęckiego jest do dzisiaj mało mówiącym nazwiskiem. Brak tu takich analogii, jak „Hamletyzm Płoszowskego", „Dulszczyzna", postacie trylogii, czy choćby Rafał Olbromski.

Przełęcki nie stał się tak jak tamci „res nullius", albo raczej „rzeczą wszystkich", do której każdy potrosze ma prawo.

Nie egzagerujmy również samej „Przepióreczki" Żeromskiego. G-n usz jego mógł sobie pozwolić na niedociągnięcia byłoby rzeczą aż nazbyt śmieszną wytykać mu je.

Ale skoro już o tym mowa, uprzytomnić by sobie należało, że ideologia Przełęckiego jest właściwie dość mętna i nieokreślona, co może podświadomie sprowokowało Zawieyskiego do „sprecyzowania" jej, choć się wyraźnie przeciw „poprawianiu Żeromskiego" zarzeka.

Oczywiście, że u Żeromskiego ta najgłębiej pojęta miłość i troska o człowieka, to niemające sobie równego mistrzostwo słowa, cały ten klimat fascynujący i jedyny pozwala zapamiętać się i pogrążyć zupełnie w pięknie jego dzieła, bez względu na te, czy inne usterki. Unikam porównania z Zawieyskim, gdyż był by to temat dla zbyt łatwych i tanich złośliwości.

Ze słów p. Zawieyskiego widać zupełnie wyraźnie, że pochłonął go w „Przepióreczce" przedewszystkiem problem społeczny.

I znów małe nieporozumienie.

Akcenty społeczne są w „Przepióreczce' piękne i ludzkie. Lecz kulminacyjny punkt sztuki, owa rozmowa Przełęckiego ze Smugoniem, w której Przełęcki darowuje wspaniałomyślnie Smugoniowi jego własną żonę, może być wzruszający i mistrzowski z punktu widzenia faktury utworu scenicznego, nie może być jednak społecznie aż tak mocno budującym, ażeby mógł wytrzymać cudze nadbudówki.

Istnieje jednak jeszcze jeden aspekt całej tej sprawy. To zagadnienie dziedziczenia spuścizny literackiej.

Odziedziczyć można dom, pieniądze, ubranie, serwitut zbierania grzybów w cudzym lesie, ale dziedziczenia stricte sensu czyjegoś dorobku myślowego właściwie nie ma. Oczywiście dziedziczy się prawo autorskie i wszystkie realia z niego wypływające.

Natomiast jeśli chodzi o obronę jakichś idei, które reprezentował autor, o przekazanie jego postawy duchowej, o zachowanie kultu dla człowieka i jego dzieła — tam nie ma już dziedziczenia. Tam powinna już bronić nieżyjącego autora jakaś odpowiedzialność zbiorowa, jakaś atmosfera, która się wytworzyła wokół jego osoby i jego twórczości.

I jakiekolwiek pacta conventa rodziny z kontynuatorem, choćby najbardziej lojalnym, zawsze wydadzą się widowiskiem gorszącym.

„Żarliwy kult" dla Żeromskiego, na który powoływał się p. Zawieyski, nie jest ze stanowiska artystycznego okolicznością łagodzącą, gdyż taki „żarliwy kult" prowadzi czasem do takiej bredni i koszmaru, jakim jest opera „Chopin" Orifici'ego, złożona z kawałeczków Chopina jak łamigłówka dziecinna.

Miejmy nadzieję, że p. Zawieyski nie zechce po „Przepióreczce" kończyć „Przedwiośnia" i zostać pomimo wszystkich swych zarzekań samozwańczym, lecz niefortunnym kontynuatorem Żeromskiego.

Książki nadesłane do redakcji

Inż. Kazimierz Pajewski. Technologia i technika malarsko - lakiernicza. Wydawn. techniczne Ministerstwa komunikacji Nr. 6. Warszawa, 1937. Str. 431.

Jak korzystać z poczty, telegrafu i telefonu. Wydawn. Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Warszawa 1937. Str. 149 z ilustracjami i dodatkiem „Obrót wewnętrzny" (taryfy). Str. 12.

Wacław Filochowski. Ziemia dwakroć obiecana. Notatki z podróży po Palestynie. Pelplin 1937. Nakł. Drukarni i Księgarni Sp. z o. o. Str. 80.

Juliusz Kaden Bandrowski. Czarne skrzydła. Tadeusz. Wyd. II. przejrzane i poprawione. Gebethner i Wolff. Warszawa. Bez daty. Str. 330.

WESOŁE ABC

ZROZUMIAŁE



— Dlaczego łaskawa pani nie chce zrobić przyjemniejszego wyrazu twarzy?

— Gdy mąż, zobaczywszy, że tutaj się dobrze bawię, wezwałby mnie zaraz do domu.

DYSKRETNIE

Woźny do gości, zwiedzających muzeum.

— A ta urna, proszę państwa, od wielu wieków służy do tego, by goście rzucali do niej pieniądze dla służby.

TEORIA WZGLĘDNOŚCI

— Co to jest właściwie teoria względności Einsteina?

— Hm, jak by ci to wyjaśnić. No naprzykład weźmy tę cegię Jakbyś chciał z niej zbudować dom, to jest jej za mało, ale gdyby ona ciebie trzasnęła w łeb, to całkiem wystarczy.

RAJ

— Mój dom to prawdziwy raj.

— Dlaczego?

— Bo mnie na imię Adam, mojej żonie Ewa, a moja teściowa to prawdziwa żmija.

MIĘDZY MILIONERAMI

— Co to, widzę, że masz nowe auto.

— Ano tak, zaszedłem do sklepu, żeby zadzwonić do przyjaciela i jakoś nie wypadało mi wyjść z pustymi rękami.

RODZINA AKROBATÓW WYBRAŁA SIĘ NA SZAROTKI



DYSCYPLINA

W miasteczku wybuchł pożar. Na ratunek śpieszy oddział wojska. Koszary leżą daleko od miejsca pożaru, więc oficer dał rozkaz: „Biegiem marsz!" W pobliżu miejsca katastrofy spojrzał groźnie na biegnących żołnierzy i zawołał ostro.

— To ma być „biegiem marsz!" Ja was nauczę, jak to wygląda. Wróć! — kierunek koszary, a potym znowu „biegiem marsz!"

DZIĘKI BOGU!

Auto pędzi z szybkością 100 km. na godzinę. Nagle rozlega się silny huk. Pasażer nachyla się do szofera i pyta co się stało:

— Zbiornik gazów miejscowej gazowni wyleciał w powietrze.

— No, dzięki Bogu, bo ja myślałem, że to znowu guma nawaliła.

LEPSZY SPOSÓB

Klient zgłasza się do urzędu sowieckiego, i rozpoczyna rozmowę półgłosem z jednym z urzędników.

— Towarzyszu, mówimy w cztery oczy. Macie tutaj 100 rubli i załatwcie jak najlepiej tę sprawę. Obiecuję, że nikt się o tym nie dowie.

— Nie towarzyszu, lepiej dajcie mi 10 tysięcy rubli i później opowiadajcie wszystkim o tym.

Los człowieka uczynnego

Przypadek poniżej opowiedziany, nawskroś autentyczny, dowodzi, jak niebezpieczna jest czasami uczynność. Wilkiem, proszę państwa, wilkiem trzeba być dla ludzi, a jak kto cię prosi o przysługę, to go ugryź. Bo inaczej sam wsiąkniesz tak, że ruski miesiąc popamiętasz.

Pan Teodor Cz., urzędnik pocztowy, stary kawaler, jest człowiekiem zacności. Zawsze bez grosza chodzi, bo wszystkie pieniądze znajomym porozpożycza, papierosów musi sobie robić na każdy dzień co najmniej sześćdziesiąt, choć sam wypala zaledwie dwadzieścia, a raz aż pod Rawę na własny koszt jeździł, ponieważ znajomy prosił go o wyszukanie mamki, a jak wiadomo, najlepsze mamki można dostać w Rawskiem. Proszę: komu by się chciało po cudzą mamkę jechać tyli świat drogi?

Niedawno temu pan Teodor szedł sobie ulicą Zielną. Po południu, w dzień pogodny, nie śpiesząc się, zażywał przechadzki.



Przyjaźnie mierzył wzrokiem idące pod rękę parki narzeczonych, z sympatią obrzucił wzrokiem dwu młodych Polaków, prażących się wzajemnie z procy, i trochę niekłamanie życzliwej uwagi poświęcił pieskowi, który obwąchawszy przydrożną latarnię, złożył jej dowód zainteresowania.

Koło jednej z bram zauważył wieśniaczkę, w barwnym pasiaku łowickim, która z dzieckiem na ręku rozglądała się dokoła. Przychylnie spojrzał na nią pan Teodor, co widząc posiadaczka pięknego stroju regionalnego uśmiechnęła się doń z żenadą, a porozumiewawczo.

— Przepraszam łaskę pana — bąknęła nieśmiało, — może pan potrzyma dziecko na chwilkę... ja tu muszę wejść do bramy na pięć minut...

— Z przyjemnością — rzekł uczynny pan Teodor i przełożywszy laskę do lewej ręki, wziął na ramię królewski szczep piastowy. Matka znikła w bramie.

Pan Teodor przyglądał się śpiącemu malcowi, czerwonemu, jak rzodkiewka, a łysemu, jak stary pijak i myślał, jak to w niektórych sytuacjach taki mały szkrab może zawadzać i że sytuacja matek w obcym mieście bywa czasami rzeczywiście kłopotliwa.

Matka długo jakoś nie wracała. Pan Teodor czekał cierpliwie dziesięć minut, potem dwadzieścia, wreszcie pół godziny. Na koniec zaniepokoił się.

— Może ta kobiecina zachorowała?

Wszedł do bramy.

Stróż, zamiatający właśnie podwórze, uważnie przyjrzał się człowiekowi, który wszedłszy z dzieckiem na ręku, obchodzi wszystkie kąty.

— Hej, a czego to pan chce? — spytał podejrzliwie.

— Ja nic... ja tylko szukam... tego...

— Czego?

— No, wie pan... tej komórki... co to, klucz u stróża...

— A na co ona panu? — spytał stróż ze wzrastającym podejrzeniem.

— Tam weszła jedna kobieta... i jakoś długo nie wychodzi. Jego matka. Może chora?

— Chora? — naburmuszył się stróż. — Tu nijaka kobieta nie wchodziła.

— Jakto? Dlaczego? — zaniepokoił się pan Teodor — Mówiła mi wyraźnie...



— Idź pan stąd — rzekł groźnie dozorca, — co pan tu kołuje! Nijakiej kobiety tu nie było, co pan świciszl Godzinę mam klucz przy sobie i nikomu go z ręki nie puszczałem! Matka mu uciekła... widziała go...

Zgnębiony pan Teodor opuścił niegościnne podwórze i stanął przed bramą. Zauważył, że dom był przechodni i miał drugie wyjście na Marszałkowską. Chytra łowiczanka najwyraźniej w ten sposób pozbyła się dziecka. Ale co on teraz będzie z tym dzieciakiem robił, na miłość boską?

W dodatku mały łowiczanin obudził się i zaczął płakać. Przechodnie, mijając eleganckiego pana z rumieńcem wstydu na twarzy i dzieckiem na ręku, uśmiechali się złośliwie i pan Teodor wpadł w prawdziwą rozpacz. Ruszył przed siebie, przeklinając dzień swego urodzenia, dzień urodzenia dziecka, uczynność, chytry naród łowicki i cały świat.

Tymczasem dzieciak rozwrzeszczał się na dobre. Po chwili stało się nawet dla niefachowca jasne, że trzeba dzieciaka niezwłocznie przewinąć. Ta okoliczność rozgniewała poczciwego człowieka do żywego. Skręcił do najbliższej bramy, potem szybko na schody, położył dziecko w kącie i z westchnieniem ulgi wyszedł.

W bramie natknął się na policjanta i stróża z poprzedniego domu.

— Bierz go pan, panie władza — ryczał tryumfalnie strupel. — A co? Nie mówiłem?



On już w moim domu chciał tego dzieciaka podrzucić!

* * *

Tak oto najniewinniejszy człowiek, stary kawaler i urzędnik poczty znalazł się przed sądem, oskarżony o podrzucenie dziecka. Szczęściem, że sędzia, zbadawszy sprawę dokładnie i przekonawszy się o nienagannej pod tym względem przeszłości oskarżonego, uwolnił go od winy.

Teraz, ilekroć pan Teodor zobaczy na ulicy barwny wełniak łowicki, wzdryga się ze wstrętem i przechodzi na drugą stronę.

VERY.

CZWARTY DO BRYDŻA

Trzej automobiliści zatrzymują się na noc w małym miasteczku. Jak spędzić wieczór w tak nędznej mieścinie?

Zaczynają szukać czwartego do brydża, lecz okazuje się, że nie tak łatwo znaleźć. Ksiądz proboszcz nie grywa, naczelnik poczty też nie zna się na kartach, apteki nie ma wcale.

— Gdzie jest doktór? — zwracają się przybysze do jednego z mieszkańców.

— U nas nie ma doktora.

— U nas żaden doktór nie mieszka.

— To co robicie, gdy który z was zachoruje?

— Nic. Umieramy śmiercią naturalną.

A NUŻ SIĘ SPÓŹNI

Kmiotek spod Sandomierza przyjechał do Warszawy i po raz pierwszy w życiu znalazł się w kinie. Pokazują właśnie film amerykański. Główna bohaterka, oczywiście urocza, udaje się nad rzekę i zaczyna rozbierać się do kąpieli. Już zdjęła sukieneczkę, już ma nastąpić ciąg dalszy, gdy raptem na pierwszym planie ukazuje się pociąg i wszystko zasłania.

Wieśniak przesiedział w krześle dwa bite seanse i pozostał na trzecim, co zwróciło uwagę kontrolera.

— Hej, panie gospodarzu, czas już wyjść.

— Ani myślę. Ja tu czekam, bo może pociąg się spóźni.

SZCZYT UPRZEJMOŚCI

Dwie sąsiadki prowadzą rozmowę:

— Bardzo mi przykro, droga pani, ale muszę się przyznać, że moje kury narobiły szkody w pani ogrodzie.

— Głupstwo, kury już nie żyją, mój pies je zadusił.

— To doskonale się składa, bo właśnie mój mąż, jadąc na motocyklu, przejechał pani psa.

NA DWORCU



Mąż: — Szkoda, że nie zabraliśmy twojej walizy z bielizną.

— Co też za głupstwa opowiadasz!

— Głupstwa? Przecie w tej walizie są nasze bilety.

CZARNA GAŁKA

Początkujący muzyk kupił sobie trąbę i codziennie. od czwartej po południu do siódmej wieczór dmucha w miedziany instrument.

Po kilku dniach młody trębacz spotyka sąsiada, jegomościa starszego. Kłania mu się i grzecznie zapytuje:

— Czy moja gra nie działa panu na nerwy?

— Owszem — odpowiada sąsiad, — początkowo denerwowałem się nieco, ale na szczęście nie ja wyciągnąłem czarną gałkę.

— A kto wyciągnął czarną gałkę?

— Ten, co ma pana zabić.

WSPOMNIENIA



— Czy przypominasz sobie, przyjacielu, jakeśmy się założyli w roku 1905, iż żaden z nas się nie ożeni?

NAUKA NIE POSZŁA W LAS

Reporter jednego z dzienników krakowskich stanął przed obliczem redaktora naczelnego.

— Panie kolego — rzekł redaktor, — zauważyłem w pańskich sprawozdaniach, że opisując wypadki, nie wymienia pan imion. Samo nazwisko ofiary wypadku nie wystarcza, trzeba pamiętać o imionach, gdyż tego wymaga czytająca publiczność.

Reporter skłonił się i wyszedł. Tegoż dnia był wezwany do pożaru, a nazajutrz rano w dzienniku ukazał się taki opis:

„Wczoraj wieczór, podczas szalejącej nad Krakowem burzy, piorun uderzył w zagrodę Michała Jakubowskiego przy szosie wiodącej do Bronowic. Spłonęły doszczętnie zabudowania, przy czym śmierć poniosły trzy krowy: Krasula, Łaciata i Jałoszka".

WYMIANA LISTÓW

Firma pisze do firmy:

„Prosimy o przysłanie dwustu jaj. Jeżeli będą dobre, wystawimy czek zgodnie z rachunkiem".

Firma odpowiada firmie:

„Prosimy o nadesłanie czeku. Jeżeli będzie dobry, dostarczymy niezwłocznie jaj".

NAŚLADOWCA

Kawaler nudny jak flaki z olejem stara się rozweselić towarzystwo:

— Może państwu co zaśpiewać?

— Boże broń — protestują słuchacze.

— To może powiedzieć monolog?

— Obejdzie się bez monologów.

— Jestem doskonałym imitatorem. Mogę naśladować różne zwierzęta...

— Świetnie — odzywa się jeden z uczestników zebrania, — naśladuj pan gołębia pocztowego i jazda!

ZŁOŚLIWOŚĆ

W pewnym mieście prowincjonalnym, dajmy na to w Białej Kujawskiej, funkcjonarjusze policji masowo zapadli na grypę.

Dowiedziawszy się o tym starosta, westchnął:

— No, raz przynajmniej naszej policji udało się coś złapać.

ROZTARGNIENIE

— A nie zapomnij — rzekła żona do profesora — pożegnać się z panią domu, służącej daj napiwek i przynieś z sobą parasol.

Profesorowi, po skończonej wizycie, wszystko się poplątało. Serdecznie pożegnał się z parasolem, pani domu dał 50 groszy, a służącą zabrał z sobą.

GDY SIĘ MA NOWE AUTO



STENOGRAFIA

— Myślę raczej... — wtrąciła stenografka.

Na to zirytowany szef odparł:

— Pani w ogóle nie powinna myśleć. Pani powinna tylko słuchać i notować. Proszę, niech pani pisze to, co powiem.

Tak też się stało. Urzędniczka skrzętnie zanotowała i w rezultacie powstał list tej treści:

„Szanowny Panie, przecinek, że też człowiek do takiego kanciarza musi się zwracać per Szanowny Panie, powiedziałem przecinek, jego ojciec też był kryminalistą, w odpowiedzi na list z 19 b. m. śpieszę powiadomić, że cena jednego metra kwadratowego linoleum, hej, panie Kowalski, ile mu policzymy za metr? Aha, niech i tak będzie, przecinek, że cena jednego metra kwadratowego linoleum według zamówionego wzoru wyniesie 2 zł. 20 groszy, albo raczej wlepmy mu 2 zł. 30 groszy bez żadnego rabatu. W oczekiwaniu na łaskawą odpowiedź, kreślę się z poważaniem i tak dalej żeby go kaczki zdeptały tego obwiesia..."

DO WYBORU

Mąż, zgoliwszy przed lustrem połowę swych wąsów, zwraca się do żony:

— No, zdecyduj że się nareszcie, jak mnie wolisz mieć. Z wąsami, czy bez wąsów?

IN VINO VERITAS

Znany literat, p. W. G., lubiący popić i potańczyć, ożenił się niedawno i szczęśliwie. Panna także lubiła popić i potańczyć. Nic też dziwnego, iż całe noce spędzali oboje na dancingach.

Jednego rana (zawsze wracali do domu wcześnie, bardzo rano) literat, prowadząc ukochaną małżonkę, przyłączył się do jakiegoś pogrzebu. Idą, idą za konduktem, wreszcie, już gdzieś w pobliżu Powązek, poeta zatrzymuje się i topiąc mętny wzrok w połowicy, powiada:

— Wiesz, Zosiu, to mnie dziwi. Polonez na dancingu?

— Właśnie — odpowiada niemniej zdumiona Zosia z niemniej białym okiem — i żeby ten polonez tak długo trwał? Jakaś niewyraźna historia.

— I ta muzyka jakaś taka bez temperamentu...

— Wiesz co, chodźmy już lepiej do domu.

— Masz rację. Chodźmy.

MATEMATYKA

Nauczyciel: Szałamajski! Ile jest połowa jednej trzeciej?

Uczeń: Tak dokładnie panu profesorowi nie powiem, ale w każdym razie dużo to nie jest.

NAMIĘTNOŚĆ DO MUZYKI



— Proszę mi wybaczyć, że panów zatrzymuję, ale środkowe „d" jest zupełnie rozstrojone.

LIPIEC

4

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3-22	19-57
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
—	16-4
Dł. dnia	Ubyło
16-35	0-10

Dziś św. Józefa
Jutro św. Antoniego

TEATRY

TEATR WIELKI: nieczynny.
TEATR NARODOWY: „Powrót Przełęckiego".
TEATR POLSKI: „Cezar i człowiek"
TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów" Cwojdzińskiego.
TEATR LETNI: O godz. 8 „Król włóczęgów".
TEATR ATENEUM: Wkrótce „Zazdrość i medycyna".
TEATR NOWY: Dziś ostatnie przedstawienie komedii „Wojna kobieta" Salacrou.
TEATR KAMERALNY: „Mecenas Bolbec i jego mąż".
TEATR MALICKIEJ: „Mała Kitty i wielka polityka".
TEATR 8.15: „Koletta".

Minuta czasu i jeden złocisz
Jak się stempluje zapalniczki w urzędzie skarbowym

Jestem spokojnym, lojalnym obywatelem czczącym Władzę i Urząd Skarbowy. To też na drugi dzień, po wejściu w życie nowego rozporządzenia o stemplowaniu zapalniczek w każdym urzędzie skarbowym musiałem sobie pożyczyć zapalniczkę od znajomego, by z samego rana zjawić się przy kasie.

Tłoku trzeba przyznać nie ma, podaję swój „miotacz ognia", — uprzejma informacja: „Pan się uda do sąsiedniego okienka" i dosłownie nie upłynęło pół minuty, jak lżejszy o jedną złotówkę, ale ze stemplem na zapalniczce opuszczałem 29 urząd skarbowy na Nowogrodzkiej.

To trochę za mało — myślę sobie — nie ma nawet co opisywać, to też wstępuję do sąsiedniego 26 urzędu i zapytuję jaki ruch.

„Na razie jeszcze słabo — odpowiada jakiś miły urzędnik (nigdy nie przypuszczałem, że tacy mogą pracować w tak strasznej instytucji) — no, ale już przeszło dwadzieścia zapalniczek ostemplowaliśmy.

Kto się najczęściej zgłasza?

Trudno powiedzieć, **bo żadnych nazwisk, ani zawodu nie notujemy, sądząc po ubraniu i po zapalniczkach przede wszystkim najbiedniejsi.**

Zgłaszało się już paru handlarzy ulicznych i chcieli ostemplować hurtem po kilkanaście sztuk, naturalnie jest to niemożliwe, bowiem rozporządzenie mówi wyraźnie, że każdy może ostemplować zapalniczkę na użytek własny. No, ale dodaje z uśmiechem mój rozmówca, ponieważ nie notujemy żadnych danych personalnych, a urzędów skarbowych jest w Warszawie 33, więc sprzedawcy uliczni radzą sobie w ten sposób, że w każdym stemplują jedną zapalniczkę.

Oglądam jeszcze kowadełko, zrobione z jakiegoś białego metalu, cały szereg prętów stalowych, służących do tego, aby przy stemplowaniu maszynka nie uległa pognieceniu, szeroki młoteczek i sztancę z miniaturowym orzełkiem.

Byłem jeszcze w urzędzie skarbowym w Alejach Jerozolimskich, tam ostemplowano tylko jedenaście sztuk, potem na Marszałkowskiej, tak samo tłoku nie ma, wszystko idzie szybko i sprawnie, wpadłem na Żelazną i tu ruch minimalny, ludzie jeszcze nie mogą uwierzyć, że tak tanio i szybko można pozbyć się kłopotów z niestemplowaną zapalniczką.

Jedna jest rzecz charakterystyczna: wszyscy urzędnicy, do których zwracałem się po informacje, podkreślali, że zgłaszają się przeważnie biedacy, płacący nieraz tego złocisza miedziakami, długo wyszukiwanymi po kieszeniach, no i naturalnie prawie całkowitą abstynencję żydów.

Czyżby naród wybrany nie używał zapalniczek?

Pracą usuniemy żydów
Kursy fachowe dla rzemieślników usuwają konkurencję żydowską

Wkraczamy w okres, w którym walka z żydostwem wychodzi z dziedziny uczucia, w dziedzinę rozumu i czynu. Czymże będziemy zwalczali żydostwo, jeśli nie pracą, jeśli nie takim poziomem fachowości, który pozwoli nam pomyślnie konkurować z tym elementem.

Cech Krawców Chrześcijan w Warszawie, członek Związku Polskiego (Zw. Pop. Pol. Stanu Posiadania) w zrozumieniu zadań, jakie na odcinku spolszczenia rzemiosła krawieckiego stoją przed nim, zorganizował ostatnio 6-cio tygodniowy kurs kroju wojskowego, celem wyspecjalizowania szeregu krawców w tej dziedzinie. Absolwenci kursu będą mogli zająć szereg placówek w tej dziedzinie pozostających w dużym procencie w rękach żydów.

Ostatnio Cech zorganizował kurs jednodniowy dla mistrzów i mistrzyń z prowincji celem zapoznania ich z najnowszymi zdobyczami kroju damskiego.

O konieczności organizowania tego rodzaju kursu świadczą najlepiej głosy uczestników, którzy po zakończeniu kursu osobiście lub listownie gorąco dziękowali.

Kursy organizowane przez Cech w porozumieniu ze Związkiem Polskim obok dania fachowych wiadomości z dziedziny krawiectwa zapoznały uczestników z akcją Związku Polskiego, a referaty wygłoszone przez przedstawiciela Związku Polskiego, mówiące o konieczności przedsięwzięcia walki z żydostwem na terenie krawiectwa spotkały się z całkowitym zrozumieniem uczestników kursu.

Oby to uświadomienie dało jak najlepsze rezultaty w akcji nad odżydzeniem tej dziedziny rzemiosła.

Okazyjne maszyny do szycia

Kto nie zauważył, że w rubryce „Kupno - sprzedaż" drobnych ogłoszeń pism codziennych licznie są reprezentowane „okazyjne", „prawie nowe", „mało używane" maszyny do szycia? Za ogłoszeniem tej treści przeważnie stoją warsztaty reperacyjne, które zajmują się skupem używanych maszyn do szycia, reperowaniem ich, odnawianiem i sprzedażą. Jak widać proceder tego rodzaju kwitnie, i wszystko byłoby w porządku, gdyby w praktykach swoich nie wkraczał on w kolizję z Kodeksem Karnym. A właśnie tej kolizji przykład był ostatnio przedmiotem rozprawy w Wydziale VIII Karnym Sądu Okręgowego w Warszawie.

Ławę oskarżonych zajęli właściciele zakładów do reperowania i odnawiania maszyn do szycia: Moszek Rozenberg, przy ul. Zamenhofa 26 i Rafał Palastin, przy ul. Zamenhofa 11. O jakie maszyny do szycia chodziło? Naturalnie marki „Singer", najbardziej cenionej na rynku. Co stworzyło przestępstwo oskarżonych? To, że reperując maszyny, dawali do maszyn singerowskich części niesingerowskie a odnawiając je naklejali znaki towarowe i ornamentacje firmy „Singer" (duża litera „S" i kobieta przy maszynie). Rewizja ujawniła takich fałszowanych maszyn u oskarżonego M. Rozenberga — 15, a u oskarżonego R. Palastina — 17.

Prokurator wystąpił przeciwko nim z art. 6 Ustawy z dnia 2. VIII. 1926 o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Sąd oparł się na Rozporządzeniu Rozporz. Prez. Rzecz. z 22. III. 1928 o ochronie wzorów i znaków towarowych. Wyrok opiewa: skazać M. Rozenberga i R. Palastina, każdego na zapłacenie grzywny zł. 500 — z zamianą, w razie niemożności uiszczenia na karę 20 dni aresztu, na uiszczenie po zł. 50,— opłaty sądowej i solidarny zwrot kosztów postępowania. Poza tym wyrok zabrania skazanym naklejania na reperowanych i odnawianych przez nich maszynach firmy „The Singer Manufacturing Comp." znaków towarowych i ornamentacji tej firmy, a na maszynach zakwestionowanych przy rewizji nakazuje te znaczki zniszczyć na koszt oskarżonych. Wyrok ma być ogłoszony w prasie.

Firma „Singer" przyłączyła się do procesu, wnosząc powództwo cywilne. Rzecz zrozumiała. Praktyka zamieszczania w jej maszynach do szycia, w zamian części oryginalnych, części niewiadomego pochodzenia, zapewne małowartościowych, musi obniżać wartość jej wyrobów, a więc może psuć opinię marce. Dla amatorów „okazyjnych" maszyn do szycia, proces ten jest ostrzeżeniem, że świeży lakier i znak towarowy nie jest gwarancją, że nabywają oryginalny fabrykat.

Kronika prowincjonalna

KIELCE

OŻYWIENIE W ROLNICTWIE

Na rynku pracy w rolnictwie na terenie województwa kieleckiego daje się zauważyć znaczne ożywienie. Do poprawy przyczyniła się sezonowa emigracja robotników rolnych na Łotwę. Płace dzienne robotników wzrosły od 15 do 25 proc. i wahają się w granicach 1 zł. do 1.50 zł. z wyżywieniem oraz zł. 2.50 bez wyżywienia.

LUBLIN

ODDŁUŻENIE SAMORZĄDÓW W LUBELSZCZYŹNIE

(w) Komisja Oszczędnościowo - oddłużeniowa przy Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim ukończyła swoją pracę. Oddłużenia uzyskały miasta wydzielone, t. j. Lublin, Chełm i Siedlce, 26 miast niewydzielonych, 13 powiatowych związków samorządowych oraz 19 gmin wiejskich.

BRUDY W ŻYDOWSKICH PIEKARNIACH W CHEŁMIE

(w) Komisja Sanitarna w Chełmie stwierdziła skandaliczne brudy przy wypieku chleba w piekarni Szmula Bursztyna przy ul. Kopernika 25 w Chełmie. Bursztyna skazano na 100 zł. grzywny.

Skandaliczny stan higieniczny stwierdzono w piekarni Berlanda w Chełmie, przy ul. Lubelskiej. W chlebie, wypieczonym we wspomnianej piekarni, znaleziono zardzewiałe pineski.

W obu wypadkach sprawy skierowano do Sądu.

OSTRÓW

NOWE GIMNAZJUM W OSTROWIE

(c) Wobec tego, że w Ostrowie zostało nieprzyjętych do I kl. gimnazjum 45 chłopców, a interwencja w tej sprawie nie dała skutku, Koło rodzicielskie w porozumieniu z T. N. S. W. postanowiło założyć nową szkołę prywatną.

W ub. czwartek odbyło się w Państwowym Gimnazjum Męskim w Ostrowie zebranie porozumiewawcze między Stowarzyszeniem Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych a rodzicami chłopców do gimnazjum nie przyjętych. Zebraniu przewodniczył p. komisarz Danecki. Sprawy organizacyjne przedstawił z ramienia Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych p. prof. Grzywak. Również przemawiali pp. dyr. Czechowski i prof. Komęza. W rezultacie zebrani zgodzili się na podjęcie akcji i w tym celu wybrano komisję, która w najbliższych dniach uda się do Kuratorium Szkolnego w Poznaniu, by uzyskać koncesje na otwarcie szkoły.

TEATR W OSTROWIE POD NOWĄ DYREKCJĄ

Z dniem 1 lipca br. decyzją Zarządu Miejskiego m. Ostrowa kierownictwo teatru m. Ostrowa przechodzi od p. Szczęsnej w ręce pozostałego zespołu.

PIOTRKÓW

CZY TO PRAWDA?

Podobno Cezary Ciecierski, długoletni prezes Stronnictwa Narodowego w Sulejowie do sprawy o 90 zł. zaległych Gimnazjum żeńskiemu w Piotrkowie za naukę swej córki zaangażował przybyłego z Małopolski adwokata żyda Landesberga. Fakt ten wśród znajomych pana prezesa adwokatów Polaków wywołał powszechne oburzenie.

JESZCZE JEDEN

P. Ciszek piekarz z Piotrkowa idzie w ślady p. Ciecierskiego i sprawy swe prowadzi przez adwokatów żydów.

WOJSKO JADA ŻYDOWSKIE PIECZYWO

Stwierdziliśmy, że dostawcą pieczywa dla miejscowego garnizonu jest żyd Mühlstein. Podobno jest on tylko jednym z nielicznych dostawców żydów. Społeczeństwo nasze jest bardzo zdziwione współpracą wojskowych z żydowskimi rzemieślnikami i kupcami i oczekuje zmian.

KOŁO ZWIĄZKU POLSKIEGO W PIOTRKOWIE

W mieście naszym powstało w tych dniach koło Związku Polskiego. Prezesem Koła został znany działacz przeciwżydowski p. inż. Kazimierz Zagrzejewski. Pozatem do zarządu zostali wybrani: p. J. Szretter, p. M. Pietrasówna, p. Roszczak St. p. mec. Wł. Rzeźnicki. Obecnie Zarząd przeprowadza legalizację koła u Władz Głównych.

TARNÓW

HANDEL SZMUGLOWANYMI ZAPALNICZKAMI

Sąd okręgowy w Tarnowie rozpoznawał sprawę Mozesa Friedmana i towarzyszy oskarżonych o handel nieostemplowanymi zapalniczkami, których 100 sztuk znaleziono w czasie rewizji u Friedmana. Trybunał skazał Friedmana na 63 tys. zł. grzywny z zamianą na 2 lata więzienia. Wojciecha Bonolę na 11.800 zł. grzywny względnie 277 dni aresztu, a pozostałym oskarżonym wymierzył mniejsze kary.

RADOMSKO

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Mieszkaniec Dobryszyc, pow. radomszczańskiego, Józef Dłubak, robotnik kolejowy, wskakując do pociągu towarowego zdążającego do Radomska, **potknął się tak nieszczęśliwie,** iż dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu nogę. Nieszczęśliwego w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku, gdzie walczy ze śmiercią. (s)

ŚMIERĆ DZIECKA WSKUTEK POPARZENIA

W Radomsku 6 - miesięczny chłopczyk pp. Malinowskich (ul. Szopena 12) pozostawiony bez opieki rodziców, ściągnął na siebie garnek z wrzącą wodą. Nieszczęśliwy chłopczyk wkrótce zmarł. (s)

WOŁYŃ

POŻAR LASU

W lesie majątku Myck hr. Dunin-Borkowskiego na granicy gminy Choloniewicze w powiecie kostopolskim wybuchł z niewyjaśnionej przyczyny pożar, który zniszczył 200 ha młodnika w wieku od 3 do 15 lat.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA

5-letnia Zina Wodzian w Boratynie, gminy tesłuchowskiej, wspinając się na płot straciła równowagę, nabijając się na ostry kołek, wskutek czego poniosła śmierć na miejscu.

TRUP NA ZGLISZCZACH

W Starosielu powiat Łuck spłonął onegdaj nocą dom Nanoniuków, w którego zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki kobiety, krewnej poszkodowanych, Ireny Kruczko. Pożar powstał wskutek podpalenia z zemsty osobistej.

WŁOCŁAWEK

NOWY DOM KAT. STOW. MĘŻÓW

Dobiegają końca roboty budowlane przy nowym Domu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów we Włocławku. Poświęcenie Domu przewidziane jest na dzień 5 września. Wzniesienie Domu jest dziełem zbiorowej ofiarności, o czym świadczy wmurowana tablica fundatorów.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

KINA

APOLLO: „Maria Baszkircew".
CORSO: „Córka Dżungli".
GLORIA: „Całe miasto o tem mówi".
GWIAZDA: „Trędowata".
METROPOLIS: „Bez świadków".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Czarny Anioł".
RENAISSANCE: „Królowa Dżungli".
SŁOŃCE: „Czarujące Oczy".
SFINKS: „Młody hrabia"
ŚWIT: „Dzikie ścieżki".
TĘCZA - ŁAZARZ: „30 karatów szczęścia".
TĘCZA - WILDA: „Czarownica"
WILSONA: „Koenigsmark".

ROCZNA DZIAŁALNOŚĆ „CARITASU"

W sali Księgarni św. Wojciecha odbyło się doroczne walne zebranie Poznańskiego Okręgu „Caritas".

Zgromadzenie zagaił ks. dyr. Krajewski.

Na przewodniczącego powołano ks. radcę Putza.

Sprawozdanie z rocznej pracy Pozn. Okr. „Caritas" zdał ks. dyr. Krajewski.

W dyskusji podkreślono jako jeden z ważniejszych punktów działalności, że mimo trudnych warunków na pomoc ubogim wydano przeszło ćwierć miliona złotych.

Dyrektorem okręgowym mianowany został dekretem władz duchownych ks. Józef Jasiński. Prezesem okręgowym jest mianowany dyr. Mieczysław Wieczorek. W skład zarządu weszli: ks. radca Putz jako wiceprezes, Władysław Tschuschke skarbnik, i ks. Jasiński sekretarz oraz pp.: dyr. Fischbach, Wł. Majewicz, ks. prałat Mazurkiewicz, p. Milewska, prof. Niklewska, dyr. Nowak, dyr. Wincenty Rychlewski i Zofia Zakrzewska.

DZIECI Z NIEMIEC

W sobotę, 3 bm., przybył do Poznania drugi transport dzieci polskich z Niemiec (z Łużyc, Turyngii, Prus i Saksonii), aby spędzić wakacje w Polsce u krewnych lub na koloniach Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

WŚCIEKLIZNA WŚRÓD ŚWIŃ

Niezwykły wypadek wścieklizny wśród świń wydarzył się pod Inowrocławiem. Wściekła świnia pokąsała kilkanaście innych świń tak, iż ogółem 40 świń trzeba było ubić.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA

Pod Poznaniem na torze kolejowym w kierunku Obornik rzucił się pod pociąg strzelec Antoni Kujel, pochodzący z pow. wileńskiego. Zwłoki znalazła obsługa kolejowa. Kujel popełnił samobójstwo.

AFERA W SPÓŁDZIELNI

Dnia 2 bm. do lokalu Spółdzielni Budowlano - Mieszkaniowej Polskich Urzędników Państwowych przy ulicy Śniadeckich 23 przybył wiceprokurator S. O., p. Grzegorzewicz i dokonał opieczętowania kasy oraz zajęcia ksiąg handlowych.

Odrzucenie propozycji Włoch i Niemiec
Dekompozycja w Komitecie londyńskim
grozi nowym zatargiem

LONDYN, 2. 7. — Dzisiejsze 5-cio godzinne obrady podkomitetu nieinterwencji nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

Propozycje Włoch i Niemiec

Ambasador niemiecki von Ribbentrop zgłosił w imieniu Niemiec i Włoch propozycje, aby wszystkie rządy, biorące udział w układzie nieinterwencyjnym, przyznały obu stronom w Hiszpanii prawa stron walczących i aby na tej podstawie cały system kontroli statków w portach i przez obserwatorów na pokładach okrętów oraz kontrola lądowa na obu granicach hiszpańskich, pozostały w mocy.

Odrzucenie projektu

Lord Plymouth w imieniu W. Brytanii zdecydowanie przeciwstawił się tym propozycjom i oświadczył, że rząd brytyjski odrzuca plan włosko - niemiecki. Ambasador francuski oświadczył, że rząd francuski nie może się zgodzić na przyznanie obu stronom praw stron walczących. Również ambasador sowiecki zastrzegł ostateczną decyzję swojego rządu, wypowiadając się osobiście kategorycznie przeciwko tym propozycjom. Inne delegacje również oświadczyły, że plan włosko - niemiecki przekażą swoim rządom. Zdecydowano, że propozycje włosko - niemieckie wraz z uwagami na ich temat pozostałych członków podkomitetu przekazane zostaną w dniu jutrzejszym wszystkim 27-miu uczestnikom układu o nieinterwencji.

W Rzymie... zdziwienie

RZYM, 2. 7. Ze źródła półurzędowego komunikują: „Odrzucenie w Londynie dzisiejszych propozycyj włosko - niemieckich, dotyczących nieinterwencji przyjęły tutejsze koła polityczne jako dużą niespodziankę. Propozycje te uważać bowiem należy za nowy dowód dobrej woli Rzymu i Berlina.

Ci, którzy powzięli decyzję ich odrzucenia ponoszą wobec całego komitetu nieinterwencji całkowitą odpowiedzialność za skutki takiego kroku. Jeżeli się nie chce wziąć pod rozwagę propozycyj włosko-niemieckich, to oznacza to, że w odniesieniu do zagadnienia nieinterwencji nic już nie można więcej uczynić, zaś Włochy oraz Niemcy straciły ostatecznie nadzieję na możliwość współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie. Włochy i Niemcy choć uznały rząd gen. Franco, to jednak wyraziły dziś gotowość uznania także rządu walenckiego jako strony wojującej.

Doniosłe uchwały Rady Ministrów
Reorganizacja przemysłu hutniczego
Podwyżka cen surówki i wyrobów hutniczych

Dn. 2 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone rozpatrzeniu kilku aktualnych zagadnień natury gospodarczej, w szczególności sprawy przemysłu hutniczego.

Rada Ministrów wysłuchała w tej ostatniej sprawie referatu ministra przemysłu i handlu. Biorąc pod uwagę, że ze względu na podniesienie potencjału obronności państwa, stan obecny przemysłu hutniczego wymaga szeregu natychmiastowych posunięć, Rada Ministrów uchwaliła:

1) przyjąć do wiadomości, że minister przemysłu i handlu w uznaniu konieczności wprowadzenia zasadniczych zmian w dotychczasowej polityce hutniczej i organizacji przemysłu hutniczego powoła do życia specjalną organizację tego przemysłu hutniczego i powierzy kierownictwo tej organizacji mężowi zaufania rządu. Organizacja ta zdążać będzie:

a) do zmniejszenia udziału zagranicznych towarzystw w procesie produkcyjnym naszego hutnictwa, b) do pokrycia zapotrzebowania hutnictwa w dziedzinie rudy krajowej i węgla koksującego odpowiedniej jakości, c) do zorganizowania wspólnego zakupu wszelkich tworzyw zagranicznych, d) do zreorganizowania podziału pracy pomiędzy hutami w kierunku większej specjalizacji. e) do zreorganizowania dystrybucji żelaza w kierunku większego zbliżenia producenta do konsumenta, f) do opracowania racjonalnego planu inwestycyjnego.

2) przyjąć do wiadomości zarządzenie ministra przemysłu i handlu w sprawie zabezpieczenia podaży surówki odlewniczej dla przemysłu przetwórczego.

Jednocześnie minister przemysłu i handlu zaaprobuje podwyżkę ceny na surówkę odlewniczą w takich rozmiarach, by nie spowodowało to podwyżki obecnego poziomu cen odlewów.

3) przyjąć do wiadomości, że na skutek znacznej zwyżki cen tworzyw zagranicznych staje się konieczne zrewidowanie cen wyrobów hutniczych, upoważniając min. przemysłu i handlu do ustalenia nowych cen wyrobów hutniczych

Minister przemysłu i handlu w razie potrzeby rozwiąże te kartele i porozumienia w przetwórczym przemyśle metalowym, których istnienie może zagrażać nieuzasadnioną zwyżką cen w związku z rewizją cen półproduktów.

Rada Ministrów uznaje tę decyzję za zupełnie wyjątkową, jako dotyczącą podstawowego zagadnienia szczególnie ważnego dla całego życia gospodarczego oraz obrony państwa.

Seria tragicznych katastrof
Fabryka runęła w gruzy
Wielka katastrofa górnicza w Anglii

LONDYN, 2. 7. W kopalni „Brymbo" w pobliżu Stoke- on-Trent wydarzyła się dziś przed 8-mą rano poważna katastrofa. Według dotychczasowych stwierdzonych wiadomości, liczba ofiar wynosi 10 zabitych i kilkunastu ciężko rannych.

W szybie pozostało 18-tu górników, jest rzeczą możliwą, że ponieśli oni również śmierć.

Pierwsze doniesienia mówią o dwóch kolejnych eksplozjach, które spowodowały pożar w szybie. Pożar ten nie został jeszcze ugaszony. Wśród górników zamkniętych w szybie ma się znajdować dyrektor towarzystwa, do którego należy kopalnia i jego zastępca. Pierwsze doniesienia jakoby liczba ofiar miała wynosić przeszło 100 górników, okazały się, na szczęście niezgodne z prawdą.

LONDYN, 2. 7. Oficjalnie podają, że w katastrofie w kopalni węgla w Brymbo zginęło 27 górników. 9-ciu górników przewieziono do szpitala.

BERLIN, 2. 7. Od 48 godzin straż ogniowa w Kassel walczy z niebezpiecznym pożarem w przędzalni juty. Pali się skład, zawierający 1.600 bel surowej juty. Ogień powstał prawdopodobnie przez samozapalenie się juty.

Na pomoc wysłano oddział służby pracy, mimo to liczą się z tym, iż tłumienie ognia potrwa jeszcze kilka dni.

BERLIN, 2. 7. W Wiesbadenie wydarzył się dziś w południe wielki wybuch w fabryce olejów. Dach niedawno zbudowanej fabryki wyleciał w powietrze. Ściany budynku runęły. Cała konstrukcja żelazna została dosłownie wyrwana z ziemi. Budynek 80-metrowej długości stanął w krótkim czasie w płomieniach. W czasie wybuchu znajdowało się w fabryce 25 robotników, z których 4-ch odniosło bardzo ciężkie rany, zaś 17 lżejsze. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona.

Grozę niebezpieczeństwa powiększa ogromna ilość materiałów łatwopalnych, znajdująca się wewnątrz płonącego budynku.

„Wybory" na rozkaz
Ordynacja wyborcza w Rosji Sowieckiej

MOSKWA, 2. 7. Dziś ogłoszono tekst ustawy wyborczej o wyborach deputowanych do Najwyższej Rady ZSSR i Rady Narodowościowej.

Czynne i bierne prawo wyborcze posiadają wszyscy obywatele ZSSR w wieku od lat 18, nie wyłączając kobiet i wojskowych. Prawo wystawienia kandydatów przysługuje partii komunistycznej, związkom zawodowym, kulturalnym i spółdzielczym organizacjom, jak również fabrykom i kołchozom. Ponieważ art. 126 konstytucji mówi o tym, że partia komunistyczna jest ośrodkiem i główną sprężyną wszystkich absolutnie organizacji na terenie ZSSR „liberalny" artykuł ordynacji sprowadza się do tego, że wszystkich kandydatów przedstawiać będzie partia komunistyczna. Terytorium ZSSR zostaje podzielone na okręgi wyborcze po 300.000 wyborców w każdym.

Wybory do Rady Narodowościowej odbywają się na tych samych mniej więcej zasadach. Każda republika związkowa posyła do Rady Narodowościowej 25 deputowanych, republiki autonomiczne po 11-tu deputowanych itd.

W opublikowanym projekcie ordynacji wyborczej do najwyższej rady ZSRR zasługuje na podkreślenie fakt, że okręgi wyborcze są jednomandatowe, wobec tego, że prawo stawiania kandydatów mają organizacje komunistyczne, zawodowe i społeczne, których kierowniczym trzonem w myśl art. 126 nowej konstytucji sowieckiej jest partia komunistyczna, nie należy przypuszczać, ażeby wybory te przyniosły jakąś niespodziankę, tym bardziej, że komisjom wyborczym zostały przyznane bardzo rozległe uprawnienia.

25 tys. gospodarstw wiejskich zniszczonych przez burze i grad
10 mil. zł. strat

KIELCE, 2. 7. Według obliczeń kieleckiej Izby Rolniczej, skutkiem klęski gradobicia i powodzi, jaka w dn. 21 i 22 maja b. r. nawiedziła powiaty pińczowski, olkuski, miechowski, jędrzejowski oraz częściowo stopnicki i kielecki, poszkodowanych zostało ogółem 25 tys. gospodarstw o łącznej powierzchni ponad 52 tys. ha. Straty wynoszą 10.320 tys. zł. Najwięcej poszkodowany został powiat pińczowski, w którym od gradu i powodzi ucierpiało 10.382 drobnych gospodarstw o powierzchni 23.798 ha., a wysokość szkód wynosi 4.142 tys. zł. a następnie powiat olkuski, w którym zniszczeniu uległo 10.273 ha., a wysokość szkód wyraża się cyfrą 2.502 tys. zł., a dalej idą powiaty miechowski, jędrzejowski, stopnicki i kielecki.

Dane te nie są kompletne, gdyż dotychczas brak szczegółowych danych o wartości domów mieszkalnych i budynków gospodarskich oraz warsztatów pracy, które uległy całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu.

Rolnicy województwa kieleckiego ucierpieli również od klęski posuchy, która nader dotkliwie dotknęła powiat radomski, iłżecki, kozienicki i częstochowski. Ostatnio padające deszcze zapobiegły szerzeniu się tej klęski.

Król Karol „wielkim łucznikiem"
Manifestacyjne powitanie w Bukareszcie

BUKARESZT, 2. 7. Wczoraj późnym wieczorem pociąg specjalny, wiozący króla Karola II, Wielkiego Wojewodę ks. Michała i świtę królewską, przekroczył granicę rumuńską w Grigore Ghica Voda, po czym sikerował się ku Czerniowcom.

Nad ranem pociąg przybył do miejscowości Brates na Bukowinie, gdzie króla Karola II i następcę tronu powitał premier Tatarescu na czele członków rządu. Celem powitania króla w Brates zgromadziło się około 50.000 wieśniaków w strojach ludowych. Z Brates król Karol z następcą tronu w otoczeniu członków rządu i świty udał się samochodem do miejscowości Bucsovaia, gdzie odbyły się uroczystości Związku Łuczników. Król Karol II proklamowany został „wielkim łucznikiem", a ks. Michał — „kapitanem łuczników". Następnie odbyło się uroczyste wcielenie 150 organizacji łuczniczych, jednoczących 30.000 członków, do centralnej organizacji wychowania młodzieży — OETR.

W godzinach wieczornych król Karol II i Wielki Wojewoda ks. Michał wyruszyli w dalszą drogę do Bukaresztu, gdzie przybędą w sobotę w godzinach rannych. Powitanie króla Karola w Bukareszcie będzie miało — jak już donosiliśmy charakter wielkiej manifestacji. Wszystkie urzędy i biura zawieszą pracę, aby umożliwić swym funkcjonariuszom wzięcie udziału w powitaniu króla i następcy tronu.

Na wielkie manewry rumuńskie
wyjeżdża w październiku marsz. Rydz-Śmigły

BUKARESZT, 2. 7. Dziennik „Informacja" zapowiada, że w październiku odbędą się w Rumunii wielkie manewry, na które przybędzie Marszałek Śmigły - Rydz. Jak wiadomo, król Karol, przy wyjeździe z Krakowa, oświadczył Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi, że go oczekuje w Bukareszcie. Dziennik podkreśla, że manewry będą miały specjalnie szerokie ramy. Przewidziane jest powołanie na ćwiczenia kilku kontyngentów rezerwy.

Szef sztabu gen. Stachiewicz
przybył do Bukaresztu

BUKARESZT, 2. 7. Szef sztabu głównego gen. Stachiewicz przybył do Bukaresztu powitany na dworcu przez szefa sztabu głównego wojska rumuńskiego gen. Sichitiu, generałów Ilasievici i Papazoglu, licznych oficerów oraz charge d'affaires poselstwa R. P. radcę Ponińskiego.

Kompania honorowa oddała na dworcu gen. Stachiewiczowi honory wojskowe.

Jeszcze dwie grupy regionalne
żądają zwołania Sesji nadzwyczajnej

Dnia 2 bm. odbyło się w Sejmie pod przewodnictwem sen. Dąbkowskiego posiedzenie posłów i senatorów grupy regionalnej miasta Warszawy. Idąc za przykładem grup: krakowskiej, małopolskiej i kieleckiej uchwalono rezolucję, w której zgłaszają wniosek do p. Prezydenta R. P. o otwarcie sesji nadzwyczajnej izb ustawodawczych, celem załatwienia konfliktu wawelskiego.

Jak donosi urzędowy PAT:

Grupa wileńska posłów i senatorów uchwaliła poprzeć akcję zwołania izb ustawodawczych.

Wizyta kard. Pacelli'ego
w stolicy Francji

CITTA DEL VATICANO, 2. 7. Wyjazd kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego do Francji ustalony został definitywnie na dzień 8 lipca i nastąpi w formie uroczystej.

Dostojnik watykański zatrzyma się 2 dni w Paryżu, jako gość kardynała Verdier i złoży wizytę oficjalną prezydentowi republiki. Z Paryża uda się bezpośrednio do Lisieux, gdzie zabawi do 15 lb. m. Jak informują, Ojciec św. wygłosi w dniu inauguracji nowego kościoła św. Teresy w Lisieux orędzie przez radio oraz udzieli błogosławieństwa wszystkim obecnym na uroczystości.

Wśród dyplomatów zgoda
a nad Amurem grzmią armaty

MOSKWA, 2. 7. Ze źródeł oficjalnych komunikuje: ambasador japoński Szigemitsu odwiedził wczoraj kom. Litwinowa, któremu zakomunikował decyzję rządu japońskiego odwołania japońskich kanonierek znajdujących się w pobliżu spornych wysp na Amurze, wyrażając przy tym nadzieję, iż rząd sowiecki uczyni to samo. Litwinow oświadczył, iż oświadczenie to odpowiada w zupełności jego propozycji uczynionej na początku pertraktacyj.

„Włodarz"
Czuły na żydowskie bolączki
protegował aferzystę Kazonia

Zawieszony dyscyplinarnie burmistrz m. Mysłowic Tadeusz Karczewski, który pełnił równocześnie stanowisko prezesa Rady Nadzorczej firmy „Centralna targowica sp. z o. o. w Mysłowicach", cieszył się wielkimi względami żydowskich grup na Śląsku i w Krakowie. Jako ilustrację tej sympatii cytujemy urywek z pewnej ulotki, wydanej na cześć burmistrza Karczewskiego, która zaczyna się w ten sposób:

„Żydzi! Łaska Wszechmogącego obdarzyła nas włodarzem miasta czułym na wszystkie bolączki obywateli i to bez względu na wyznanie czy przynależność każdego spośród nas. W jego to rękach dźwiga się miasto. On jest symbolem sprawiedliwości i moralności naszego grodu".

Wreszcie następuje cytat w języku hebrajskim z „Pięcioksięgu" „I ten na dobroczynności rozkwitnie". Ulotkę podpisali rabini i znani działacze żydowscy.

Należy zaznaczyć, że burmistrz Karczewski był protektorem osadzonego w swoim czasie w więzieniu za nadużycia na terenie targowicy mysłowickiej Kazimierza Kazonia. Za jego sprawą również Bank Rolny udzielił pod żyro miasta pół miliona pożyczki na cele targowicy, która to pożyczka została zmarnowana.

Drugi dzień Kongresu Mariańskiego w Wilnie
Uroczystości u stóp Ostrej Bramy

Drugi dzień Kongresu Mariańskiego (2. VII) rozpoczęła o godz. 8-ej Msza św. odprawiona w Ostrej Bramie przez J. E. ks. biskupa Fr. Lisowskiego. O godz. 10-tej sumę pontyfikalną celebrował J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Jabłrzykowski. Kazanie n. t. „Maryja Patronką północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej" wygłosił ks. Władysław Staich.

W ciągu dnia obradowały sekcje: wiary, moralności, na której wygłosił głęboko opracowany referat prof. M. Zdziechowski p. t. „Nauka Kościoła w stosunku do komunizmu bezbożnego". Następny referat ks. Wł. Staicha przedstawił „Kult N. M. P. jako fundament życia zbiorowego".

W sekcji duchowieństwa dużą frekwencją cieszył się referat ks. prof. Świrskiego o „Roli duchowieństwa w walce z bezbożnym komunizmem", a w sekcji organizacji kościelnych ks. M. Żukiewicza o „Różańcu".

O godz. 6 po poł. znowu wielka rzesza rozmodlonego ludu stanęła przed Ostrą Bramą, by wziąć udział w wieczornym nabożeństwie. Kazanie wygłosił o. Bernard Jarzembowski n. t. „Polska Królestwem Maryji".

Oświadczenie ks. metrop. Sapiehy

W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że w dniu dzisiejszym ukazać się ma oświadczenie ks. metrop. Sapiehy w sprawie konfliktu o przeniesienie trumny ś. p. Marsz. Piłsudskiego do Wieży Srebrnych Dzwonów.

Szef junty karlistów zginął pod Valmaseda

Z San Sebastian donoszą, że w pobliżu Valmaseda zginął markiz de Tamarit, b. szef wojskowej junty karlistów, oraz dowódca oddziałów „requetés" pod San Ignacio. Zmarły odznaczył się niejednokrotnie w walkach na froncie baskijskim. Zwłoki markiza de Tamarit zostały przewiezione do San Sebastian i wystawione na widok publiczny w wielkiej sali kwatery głównej oddziałów „requetés".

6-13.IX
Dzień partyjny III Rzeszy

BERLIN, 2. 7. Ustalono już oficjalnie termin tegorocznego „dnia partyjnego" Rzeszy w Norymberdze. Rozpocznie się on w poniedziałek 6 września i trwać będzie do poniedziałku 13 września włącznie.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a. I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 31, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.